Dziś 16 stronnic
wraz z dodatkiem ilustracyjnym.

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31.
Tel. Redakcji 1-78 i 2-30.
Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7505 Lwów poniedziałek 10 sierpnia 1925. Rok XVI.

Sędzia Rutka w ogniu krzyżowych pytań obrońców.

Krwawy dramat na Gabrjelówce.



WIECZNY UŚMIECH ZAKRZEPŁY NA PIĘKNYCH USTACH.
(Do artykułu na str. 6).

Jaki będzie nowy rząd gdański?

Nacjonaliści są wściekli, centrowcy niechętni, a Polacy będą tylko obserwować.

Gdańsk, 8. sierpnia. (Tel. G. P.). Rząd koalicyjny **socjalistów, Centrum i liberałów doszedł już faktycznie do skutku.** Prezydent **Volkstagu** został już powiadomiony **o fakcie utworzenia nowego rządu** i zakomunikuje o tem senatowi. W tych dniach senatorowie **złożą swe mandaty,** a wybór nowych odbędzie się **19. lub 20. bm.** Koalicja rozporządza **57 głosami. Nie stanowi to większości,** ale koalicja liczy na poparcie grupy **Blaviera i Polaków.** Wiceprezesem senatu zostanie **poseł Gehl.** Ze strony liberałów wejdzie do **senatu dr. Neumann, znany działacz w zakresie Targów Gdańskich.** Z Centrum kandydatami są ludzie **o nazwiskach polskich, np. Zawadzki i Kurowski. „Danz. Allg. Ztg.“** wita nowy rząd **wybuchami wściekłości. „Danz. N. Nach.“ z niechęcią wyraża się o fakcie dokonanym.** „Gaz. Gd.“ **sądzie, że nowy rząd nie przyniesie zasadniczych zmian.** Zdaniem tego pisma, Polacy gdańscy zajmą **stanowisko chłodnych obserwatorów.**

JAK WARSZAWA PRZYJMIE NASZYCH SOKOŁÓW Z AMERYKI?

Warszawa, 8. sierpnia. (Tel. G. P.). D. 14. bm. przybywają do Warszawy **polscy Sokoli z Ameryki.** Po powitaniu na dworcu i odprowadzeniu gości do kwater o 4 pop. odbędzie się **Akademja w Resursie Obywatelskiej,** poczem **przyjęcie u prezesa Zw. Sokolich Adama Zamoyskiego.** Nazajutrz **Msza polowa, defilada wojskowo-sokola.** Potem ćwiczenia **w Parku Sobieskiego, dekoracja sztandarów i wielki raut w Ratuszu.** O 9-tej delegacja sokola **złoży wieniec na płycie „Nieznanego Żołnierza“.**

Przerwa przy robotach portu w Gdyni.

Gdynia, 8. sierpnia. (Tel. G. P.). Roboty **nad budową portu w Gdyni** uległy od pewnego czasu **przerwie z powodu strajku robotników,** którzy wysunęli pewne żądania natury ekonomicznej. Pracują tylko „dragi“, **których załoga składa się z cudzoziemców.** Pomimo to kopanie kanału wejściowego **do portu wewnętrznego i zasypywanie południowego mola postępuje żywo naprzód.**

Labour Party przeciwko Niemcom.

Berlin, 8. sierpnia. (Tel. G. P.). **„Lokalanzeiger“** przynosi wiadomość, mającą **wszelkie cechy grubej sensacji** — twierdzi mianowicie, **że Rosja sow. chcąc skorzystać z faktu, iż Francja zajęta jest w Marokku i nie mogłaby zająć się swym wschodnim sojusznikiem, ma zamiar sprowokować Polskę do wojny.** Artykuł „L. A.“ utrzymany jest **w tak alarmującym tonie, jakoby wojna polsko-rosyjska miała natychmiast wybuchnąć.**

Crescendo.

Owoce polityki angielskiej wobec Niemiec.- Od czego się to rozpoczęło i dokąd doszło?

Lwów, 9 sierpnia

Rozpoczęło to się skromnie od wysunięcia prze Niemcy t. z. propozycyj pod adresem mocarstw zachodnich. Samo już owo wysunięcie wskazywało, że **Niemcy uznały porę za sposobną już do działania.** W propozycjach swych zaznaczyły, iż program „rektyfikacji“ granic wschodnich Rzeszy — oczywiście „w drodze porozumienia“.

Był to trick doskonale obmyślony — a skutek nie zawiódł prze widywań. Nastąpiło to, o co szło Niemcom: zaznaczyła się jaskrawo różnica zapatrywań **i dążeń pomiędzy Francją i Anglją.** Spoistość koalicji nie wytrzymała sprytnego ataku. Koalicja w gruncie przestała być koalicją: „quod erat demonstrandum!“

Stwierdziwszy tym sposobem, że Angja ich nie odstąpi, **Niemcy poczęły na dobre brykać.**

Wysunęły naprzód karzełka gdańskiego, by Rzeczypospolitej postrugał marchewki na nosie. Co prawda, tym razem sztuczka nie udała się. **Łobuz dostał po palcach** i to od mocarstw.

Pierwsze kule z za płotu. -- Coraz nowe próby wysadzenia Polski z siodła. - Wojna cłowa i atak na złotego.

Z kolei toczące się rokowania między Polską i Niemcami rokowania handlowe zaczęły przybierać dziwny zakrój. Coraz widoczniejszem stawało się, że Rzesza wymusić pragnie **na Polsce koncesje polityczne, wzamian nic nie** dając, nawet w zakresie stosunków ekonomicznych. I znowu powinęła się pruskiej hydrze noga. Narzuconą przez Niemcy **wojnę cłową boleśnie odczuwa przemysł i handel niemiecki,** gdy nam, jako najlepsza sposobność do zredukowania importu, wyjść może tylko na zdrowie.

Nieukrócona jednak żądza pomsty nie daje spać politykom berlińskim. I w owych to nocach bezsennych, poświęconych przemyśliwaniem nad tem, jakby Polsce podstawić nogę, zrodził się **plan ataku na nasz złoty.** Plan -- przyznajemy — znowu świetnie skoncypowany, jednakowoż błędny w zasadzie, ponieważ spekulujący na kruchą jakoby podstawę złotego — tak samo nie dopisał, jak poprzednie zamachy. Okazało się bowiem, że złoty zbudowano na silnym fundamencie i chwała Bogu, że świat cały mógł się dzięki machinacjom niemieckim przekonać o tem.

Rosnąca furja Niemiec. -- Chwyciły się sprawy optantów, jak pijany płotu.

Z rosnącą furją przystąpił Berlin niemal bezpośrednio po zamachu na złoty do nowej imprezy. Czegoby tu jąć się? Na porządku dziennym kwestja optantów, a więc dawać tu optantów! I na poczekaniu robi się wiatr, huk i szum niepomierny, aby Polskę napiętnować wobec świata za barbarzyństwo. Nawet p. Stresemann naprzód w wywiadzie dziennikarskim, obecnie zaś w parlamencie, z estrady rządowej, urządza **przeciwko Polsce ofenzywę słowną, której ton opiera się chyba na wzorach sowieckich.**

A może Polska naprawdę coś przeskrobała?

Jak przedstawia się sprawa w rzeczywistości?

Sprawa uregulowania kwestji optantów ciągnęła się przez lat kilka. Poddana arbitrażowi Ligi narodów, rozstrzygnięta została z jej ramienia przez dr. Kaeckcabeka i w myśl tego właśnie rozstrzygnięcia doszło do **polsko-niemieckiej konwencji,** zawartej dnia 20 sierpnia 1924 w Wiedniu, a wkrótce potem ratyfikowanej przez oba parlamenty. Postanowiono w tej konwencji, że osoby, które dokonały opcji na rzecz Niemiec, obowiązane są opuścić terytorjum Polski w trzech terminach: 1 sierpnia 1925, o ile nie posiadają nieruchomości, 1 listopada 1925, o ile posiadają nieruchomości w obrębie miejsc warownych lub w 10-klm. pasie granicznym, wreszcie 1 lipca 1926, o ile posiadają nieruchomości na innych terenach.

Wykonując lojalnie swe zobowiazania, **Polska poleciła swym konsulom w Niemczech, wezwać optantów polskich do dobrowolnego opuszczenia terytorjów Rzeszy.** I rzeczywiście napływają z Niemiec coraz nowe transporty optantów.

Matactwa rządu niemieckiego.

Jakże zachował się rząd niemiecki w tej sprawie? Zobowiązawszy się jeszcze przed podpisaniem konwencji wiedeńskiej wpływać przez konsulaty, by optanci wstrzymali się od wszelkiej agitacji politycznej, rozpętał szaloną wśród nich agitację przeciwko wykorzystaniu przez Rząd polski praw przyznanych Polsce co do usunięcia optantów niemieckich. **Rzucono hasło, by optanci opuszczali swe siedziby tylko pod przymusem, dlatego, by stworzyć właśnie fikcję „okrucieństwa“ polskiego.** Zrozumiałe to dla nas, że Niemców od przybytku swych rodaków głowa boli i że woleliby ich widzieć nawet w Polsce, zaprzągniętych do rydwanu konspiracyjno-szpiegowskiego, ale nikt chyba nie będzie Polski winił z powodu, iż dlatego na sabotowanie konwencji wiedeńskiej przez Niemców nie może się zgodzić.

I jeśli **rząd niemiecki łudził swoich rozagitowanych optantów, że na zawsze pozostaną przy swoich gospodarstwach i warstatach w Polsce,** to niechże wypije piwo, które sam naważył. — Bezczelne odezwanie się p. Stresemanna dowodzi jedynie, że Niemcy nie przestają liczyć na naiwność i ignorancję tych, którzy dzisiaj trzęsą światem.

Dowodzi również, że Niemcy coraz pewniejsze czują się siebie dzięki Anglji. Owe nakreślone przez nas crescendo ich buty osiągnęło już taką intenzywność, że mimowoli nasuwa się pytanie, dokąd jeszcze ona dojdzie.

A w Doorn — czytaliśmy to przecie świeżo w wywiadzie „Budapesti Hirlapu“ — że cesarz Wilhelm już bez obwijania w bawełnę powiada: **„Mój naród czeka i ja czekam!“**

Czy p. Chamberlain czytał ów wywiad i czy nie ma nic nam do powiedzenia

—o—

Niedobitki komunistyczne w Warszawie

ogromnie są obrażone za wyrok lwowski i wciąż wiecują.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8. sierpnia.

Po wyroku lwowskim wzburzenie wśród komunistów warszawskich wzrosło. Nieustannie rozrzucają ulotki, wzywające ludność robotniczą na wiece, rozwieszają sztandary z antypaństwowemi napisami, wreszcie chcą wytworzyć wśród obałamuconych kult mordu i morderców. Jednakowoż praca ich w każdym wypadku

kończy się na niczem.

Tak dnia 6 bm. jak i 7-go rozpoczęło się od ulotek.

Plac Kercelego został zarzucony stosem bibuły komunistycznej o treści prowokacyjnej, zapowiadając „wielki“ wiec przy zbiegu ulic Młynarskiej i Żytniej, o g. 5 i pół po południu.

Zmobilizowane

oddziały policyjne

miały utrzymać porządek i na wypadek gdyby komuniści w swych występach przeszli pewne granice, oddziały te miały przywrócić spokój.

Lecz „wielki wiec“ nie odbył się. Przyczyną był brak słuchaczy, którzyby chcieli wysłuchać steku prowakacyjnych bredni komunistycznych mowców.

Na placu zjawiło się 20—30 podejrzanych typów, którzy grupując się, mieli tworzyć

zaczątek wiecu.

Nader pocieszającym objawem był zdrowy odruch grupy robotników, którzy poznawszy pomiędzy zebranemi indywiduami komunistów-wywrotowców, zareagowali czynnie, rozpraszając całe zbiegowisko.

Kilku komunistów nawet dość dotkliwie zostało pobitych, jednak żaden z nich nie udał się o pomoc do policji, ta zaś nim zdołała nadbiec, nie zastała na placu nikogo.

Jako

przygotowanie wiecu

komuniści poczęli około 4-tej popoł. „dekorować“ dzielnicę powązkowską.

Dozorczyni domu Nr. 9 przy ulicy Smoczej, Józefa Kotarska, znalazła w podwórzu wielką czerwoną płachtę, którą wiatr zerwał z drutów.

Napis na niej był oczywiście antypaństwowy, podpisany zaś był przez dzielnicę Muranów Kł. P. P. i Z. M. K.

Drugi „sztandar“ wywiesili komunistyczni dekoratorzy przed domem Nr. 8 na Smoczej. Trzeci zaś ozdobił dom Nr. 49 przy ul. Nowolipie. Sztandar ten zawieszony

na wysokości 4-go piętra

nosił napis „Cześć bohaterowi“.

Wezwane pogotowie rezerwy policji sztandary pousuwało i przekazało je policji politycznej. Pozatem, jak się dowiadujemy, szereg robotników, którzy brali udział w rozpędzaniu grupki komunistów, otrzymało

wyroki śmierci

od partji komunistycznej.

Podobnie „wielkie“ wiece zapowiadają komuniści na nadchodzącą niedzielę. Zamierzają oni przeprowadzić szereg uchwał, a nawet podobno wprowadzić je natychmiast w czyn.

Ciekawem jest, czy zrobi to znów 20 ludzi?

Jakie pytania stawiali obrońcy sędziemu Rutce?

Pytania dra Greka i dra Landaua. — Niezaspokojona ciekawość obrońców.

Dwudziesty siódmy dzień rozprawy.

Lwów, 9 sierpnia.

(t) Napięcie, jakie panowało na sali rozpraw w dniu wczorajszym, przypomina najgoretsze dnie procesu. Sala wypełniona po brzegi publicznością, objawiającą gorączkowe zainteresowanie. Przed gmachem sądu, na przeciwległym chodniku, grupki osób, które nie mając biletów wejścia, przyszły przynajmniej popatrzeć na szczęśliwców, którzy je posiadają. Policja kontrolowała ściśle karty wstępu i notowała ich numery porządkowe.

Zarzuty Loli Steinówny.

O godz. 9.30 otworzył przewodniczący dalszy ciąg rozprawy. Na salę wchodzi **świadek sędzia Rutka.**

Przewodniczący, nawiązawszy do wczorajszego przesłuchania, odczytuje z protokołu zeznań Loli Steinówny: „...w sądzie odczytywali mi sędzia Rutka i protokolant Piotrowski zeznanie narzeczonego, wzywając, bym tak samo zeznawała możliwie najwięcej przeciwko Żydom, gdyż to będzie z korzyścią dla Mykytyna“.

S. Rutka: Oczywiście, przy przesłuchaniu jej musiałem jej czasami odczytać twierdzenia Mykytyna.

Przewodniczący: „Protokolant odczytywał moje zeznania prędko, ja nie rozumiejąc treści, kładłam znak krzyża pod niemi“.

S. Rutka: To jest nieprawda!

Przewodniczący: „...z Mykytynem widywałam się, jak był uwięziony nieraz i całą godzinę“.

S. Rutka: To jest nieprawda!

Przewodniczący: „...protokolant Piotrowski wyraził się, że **„człowieka może szlak trafić, jak pani tam pod nosem zeznaje“.**

S. Rutka: Ona niedobrze mówiła po polsku, ale wykluczone jest, aby ją źle rozumiano.

Przewodniczący: „...sędzia chciał, **aby narzeczony mój uciekł ze Lwowa“.**

S. Rutka: Może jej kiedy na boku potrafił coś szepnąć, ale wykluczam, abym ja mógł cos takiego powiedzieć.

Przewodniczący kończy na tem stawianie pytań świadkowi i oddaje głos obrońcy adw. drowi Grekowi.

Pytania adw. dra Greka.

Adw. dr. Grek: Kiedy powstało u pana sędziego podejrzenie, że autorem listów jest Mykytyn i kiedy pan te pisma dał do badania rzeczoznawcom?

S. Rutka: Uderzyło mnie podobieństwo pisma, ale kiedy dałem listy znawcom, nie pamiętam, w każdym razie **w okresie słuchania go jako świadka.**

Dr. Grek: Zatem **równocześnie słuchał go pan jako świadka i traktował jako podejrzanego?** Parere znawców, wskazujące Mykytyna jako autora pisma, nosi datę 22 stycznia; dlaczego go przesłuchano dopiero 23 lutego i dlaczego przez ten czas z nim o listach nic nie mówiono?

S. Rutka: Czekałem, **może sam ewentualnie powie.**

Dr. Grek: A przecież sprawa ta stanowiła **najcięższe przestępstwo?**

Przewodniczący: Tylko pytanie, panie obrońco!

Dr. Grek: Dlaczego pan świadek zajął się sprawą największego przestępstwa **dopiero 23 lutego?**

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Alibi „na Mikuliczyn“.

Dr. Grek: Wspominał tu adw. dr. Bromberg, że pan mu mówił, iż **Pańczyszyn ma wykazane alibi w Mikuliczynie.**

S. Rutka: Coś podobnego! Możliwe, że powiedziałem, iż czytałem o tem w „Gazecie Codziennej“, ale nie mówiłem o tem jako o fakcie.

Dr. Grek: Zauważył pan, że Mykytyn jest neurastenikiem. Czy dając mu do czytania książkę pisaną przez wybitnego autora o **„Duszy żydowskiej“**, nie przypuszczał pan, iż **może go ona usposobić przeciwko Żydom?**

S. Rutka: Podobnej rzeczy nie przypuszczałem.

Dr. Grek: Jakie gazety pan dawał Mykytynowi?

S. Rutka: „Gazetę Codzienną“ „Diło“ i inne, jakie miałem pod ręką.

Dr. Grek: Czy nie sądził pan, że „Gazeta Codzienna“, jako trochę antysemicka, mogła go usposobić przeciwko Żydom?

S. Rutka: Dawałem, jakie miałem.

Tajemnica „rzeczy o Wiedniu“.

Dr. Grek: W jaki sposób mógł Mykytyn dowiedzieć się o rzeczy, o której tylko wiedziałem ja, pan i Steiger? Mam na myśli znaną panu **„rzecz o Wiedniu“. Steiger był zamknięty, ja nikomu nie powiedziałem...**

S. Rutka (rozkłada rękami): Nie wiem.

Po adw. drze Greku zabrał głos adw. dr. Landau.

Dr. Landau: Czy, podobnie jak Mykytyn i inni oskarżeni dyktowali do protokołu?

Przewodniczący: Świadek był o to pytany, uchylam to pytanie.

Dr. Landau: Przez kogo wysłał pan sędzia list do narzeczonej Mykytyna?

S. Rutka: Przez wywiadowcę.

Dr. Landau: Czy do zakresu działania wywiadowcy należało odnoszenie listów do narzeczonej?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Niezaspokojona ciekawość adwokata dra Landaua.

Dr. Landau: Czy wywiadowca nosił i do żon pozostałych oskarżonych listy?

Przewodniczący: Uchylam pytanie, jest z tej samej materji.

Dr. Landau: Steinówna okłamała pana, opowiadając panu o „Potoraju“. Czy zrobił pan zapisek urzędowy z powodu podejrzenia o fałszywym zeznaniu?

S. Rutka: Nie.

Dr Landau: Nie dopuszczał pan do widzenia się Kornhabera z jego żoną, pomimo dopuszczenia do Mykytyna Loli. Czy nie widział pan **analogji Kornhaberowej z Lolą?**

Przewodniczący: Uchylam.

Dr. Landau: Czy list Mykytyna do Loli poddał pan cenzurze?

Przewodniczący: Uchylam.

Dr. Landau (na stronie): Ja ten list przedłożę. (Do świadka): Jaką rolę odgrywał przy przesłuchaniu kom. Geppert i wyw. Kierepko?

Przewodniczący: Uchylam.

Dr. Landau: W jaki sposób nastąpiło wezwanie Mykytyna 3-go grudnia jako świadka?

Przewodniczący: Uchylam.

Dr. Landau: Dlaczego przyzwano świadka przez **wywiadowców policji?**

Przewodniczący: Uchylam.

Dr Landau: Zadałem sobie trud i naliczyłem w zeznaniach Mykytyna **135 pytań postawionych do niego przez pana jako do świadka.**

W protokole Mykyt., jako obwinionego, nie znalazłem ani jednego pytania. Jak to pan wytłómaczy?

Przewodniczący: Uchylam.

Dr. Landau: W przesłuchaniu Mykytyna, jako świadka znajduje się 15 uwag o zewnętrznych objawach humoru Mykytyna, a w protokole jego jako obwinionego, niema ani jednej. Jak to objaśnić?

Przewodniczący: Uchylam.

Dr. Landau: W protokole zeznań Dwornickiego, **Mykytyna** i in. są obraźliwe wyrażenia pod adresem władz, jak „macherka, matactwa policji, Sawickiego“ i t. d. Czy nie zagroził pan sędzia słuchanym następstwami?

Przewodniczący: Uchylam.

Dr. Landau: Dlaczego na wizję lokalną zaprosił pan Mykytyna, a **nie zaprosił obrońcy Steigera, dra Greka?**

Przewodniczący: Uchylam.

Mykytyn „poweselał“.

Dr. Landau: Stwierdził pan sędzia w protokole przesłuchania Mykytyna, że on po przyznaniu się zmienił się, poweselał. I tu w czasie rozprawy **Mykytyn obwinił szereg ludzi (wie pan, kogo) i potem także poweselał.** Czy nie świadczy to, że powiedział prawdę? (Na sali poruszenie).

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Dr. Landau: Czy innym oskarżonym dawał pan także gazety, w szczególności „Chwilę“?

Przewodniczący: Uchylam.

Dr. Landau: W jednej z gazet lwowskich była treść zeznań Kornhabera jako świadka i podano je tam analizie. Skąd to mogło znaleść się w gazecie? Kto był obecny przy przesłuchaniu Kornhabera?

S. Rutka: Aplikant.

Dr. Landau: Kogo pan podejrzewa o autorstwo tego artykułu?

Przewodniczący: Uchylam.

Dr. Landau: Kto powiedział Mykytynowi, że u starego Steigera znaleziono rzekomo bombę?

Przewodniczący: Uchylam.

Dr. Landau: A skąd Mykytyn o tem wie?

Przewodniczący: Uchylam.

Dr. Landau: Czy pokazał pan sędzia Pańczyszyna wszystkim świadkom zamachu?

Przewodniczący: Uchylam.

Dr. Landau: Czy przesłuchiwał pan świadków wskazanych przez policję warszawską?

Przewodniczący: Uchylam.

Dr. Landau: Kto przesłuchiwał posła dra Sommersteina?

Przewodniczący: Uchylam.

57 uchylonych pytań.

Prawie wszystkie dalsze pytania obrońcy dra Landaua, postawione świadkowi do przerwy, tj. do godziny 11.30, zostały uchylone przez przewodniczącego.

Ogółem uchylonych zostało do przerwy 57 pytań wystosowanych przez obrońców.

Przy sposobności jednego z nieuchylonych pytań dopuszczone zostało interesujące oświadczenie się osk. Ign. Jaegera, które w streszczeniu brzmiało następująco:

Jaeger po aresztowaniu go przez sędziego Rutkę, chciał wnieść zażalenie przeciwko pozbawieniu go wolności. Sędzia Rutka upewnił go jednak, iż jest to niepotrzebne, gdyż wypuści go za 5 dni. Po upływie tego czasu Jaeger, widząc, że go nie uwalniają, zgłosił się do sędziego Rutki z zapytaniem o przyczynę niedotrzymania obietnicy. Wtedy s. Rutka oświadczył mu w obecności rodziny Jaegera, **że przysięga mu na zdrowie swojej żony, że do środy go wypuści.** Opowiedziawszy o tem, dodał Jaeger obecnie od siebie: **„Widocznie tak p. sędzia żonę swoją kocha, bo mnie w środę nie wypuścił“.**

Na powyższe oświadczenie Jaegera odpowiedział s. Rutka, że nie przypomina sobie tego epizodu.

O godz. 12.30 zarządzono przerwę.

Sprawa „duszy żydowskiej“.

Po przerwie komunikuje przewodniczący, iż świadek **podinsp. Piątkiewicz uprasza o zwolnienie go i umożliwienie mu odjazdu** do Warszawy.

Przewodniczący zapytuje obronę o zgodę. Obrona sprzeciwia się, zapowiadając **wnioski o skonfrontowanie świadka ze świadkiem sędzią Rutką** i ewentualnie innymi świadkami. Następnie obrona kontynuuje pytania odnośnie do sędziego Rutki.

Dr. Landau: Była mowa już o tej książce Niemojowskiego. Pan zeznał, że istnieje bibljoteka dla więźniów. Czy uwięzieni mają prawo brać książki z tej bibljoteki?

S. Rutka: Nie wiem.

Dr. Landau: Chodzi o to, że Mykytyn prosił Pana, by Pan mu książki dał. Czy — zamiast dać mu książkę o „Duszy żydowskiej“ nie przyszło Panu na myśl, że jest bibljoteka więzienna?

S. Rutka: Ja mu to powiedziałem.

Prokurator do sędziego Rutki: Czy pan był świadkiem rozmowy między uwięzionym Steigerem a jego ojcem, w toku której jego ojciec miał powiedzieć, iż dr. Bromberg jest zdania, że lepiejby było odstąpić od ścigania Pańczyszyna?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Prokurator odwołuje się do Trybunału.

Po cichej naradzie przewodniczący ogłasza uchwałę zatwierdzającą uchylenie tego pytania.

Prokurator: Zastrzegam sobie **zażalenie nieważności.**

Dr. Landau w dalszym ciągu stawia szereg pytań, które przewodniczący uchyla.

Dr. Landau walczy dalej z „uchylaniem“.

Dr. Landau w dłuższym wywodzie odwołuje się ryczałtowo od zarządzenia przewodniczącego, uchylającego jego pytania, motywując odwołanie mniej więcej w sposób następujący:

Obrona oskarżonych idzie w tym kierunku, **że śledztwo prowadzone było nieprawidłowo i że ze strony czynników śledczych była rozwinięta akcja celowa, której rezultatem jest treść protokołów ich zeznań.**

Trybunał nie uwzględnia stanowiska przedmowcy i **zatwierdza zarządzenie przewodniczącego, z tem, iż może dopuścić tylko pytania dotyczące zewnętrznego sposobu przesłuchiwania oskarżonych.** Badanie kwestji i genezy treści pytań sędziego śledczego, skierowanych do oskarżonych i świadków **Trybunał uważa za niedopuszczalną** i akcentując ten moment swojej uchwały **wzywa obronę do zastosowania się i kierowania się przy stawianiu pytań skierowanych do świadków po myśli wskazań uchwały Trybunału.**

Dr. Landau stawia wobec tego następujący wniosek: Upraszam Wysoki Trybunał o powzięcie uchwały dozwalającej na pytania, zmierzające do wyjaśnienia całego przebiegu śledztwa, **w szczególności zmierzające do wyjaśnienia całego szeregu niezrozumiałych obronie pytań, zadawanych w toku śledztwa przez sędziego Rutkę oskarżonym i świadkom, oraz odpowiedzi niezrozumiałych w konsekwencji, udzielonych przez nich.** Mowca uprasza o dopuszczenie wreszcie pytań, mających wyjaśnić pochodzenie niektórych uwag o pewnych fizjologicznych odruchach oskarżonych, które sędzia śledczy uwidacznił w protokołach.

Prokurator uważa, **iż zeznania sędziego Rutki obalają twierdzenia, jakoby do pewnego stopnia zeznania oskarżonych wymuszano, względnie, by pochodziły na skutek wpływania fizycznego i psychicznego ze strony czynników śledczych i dlatego sprzeciwia się dopuszczeniu wniosku dr. Landaua.**

Rozmowa, którą słyszało tylko dwóch ludzi.

Trybunał po naradzie odrzuca wniosek obrony, jako zbędny i obojętny dla sprawy.

Dr. Landau uważa, iż uchwała Trybunału pozbawia go możności stawiania dalszych pytań i licząc się z możliwościami zapowiedzianych konsekwencji, **rezygnuje ze stawiania dalszych pytań.**

Dr. Dwernicki: Mykytyn dużo mówił o poufałości, jaką w stosunku doń Pan sędzia stosował. Podał on, iż dowiedział się od Pana sędziego o rozmowie między mną a Glasermanem. Ja z moim klijentem widziałem się tylko raz i to w obecności wyłącznie tylko Pana sędziego. Glaserman istotnie wówczas zwrócił się do mnie ze słowami: Panie Mecenasie, ratuj mnie Pan, mnie grozi 20 lat więzienia, ja jestem niewinny. Ja na to mu odpowiedziałem, że Pana znam 20 lat i wierzę, że Pan niewinny. **Słowa te mógł tylko słyszeć Pan i ja. Mykytyn tu na rozprawie je zareprodukował, skąd on to wie?**

S. Rutka: Nie wiem, tego mu nie mówiłem.

Dr. Dwernicki: Ja też nie!

Dr. Dwernicki: Pan inspektor Piątkiewicz w toku swego przesłuchania przestał raz zeznawać, zastrzegając się, by protokolant go przesłuchał i zażądał, by to uskuteczniał sam Pan sędzia. Czy to prawda?

S. Rutka: Nie przypominam sobie tego.

Dr. Dwernicki: A z posłem Rosmarinem nie było takiej samej sceny?

S. Rutka: Nie było!

Dr. Dwernicki: A w zeznaniach Piątkiewicza nie było raz tak, że zirytowany oświadczył, **iż nie będzie dalej zeznawać? Czy to prawda?**

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr. Dwernicki: Czy Pan sędzia zwracał uwagę prokuratorowi, że Dwornicki może być słuchany jako świadek?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr. Dwernicki: Czy może Pan podać, w jakim czasie ta książeczka Niemojowskiego dostała się do Pańskiego biurka w urzędowem miejscu? Kto ją przyniósł względnie czy to jest własna Pańska książka i czy zna Pan jej treść?

S. Rutka: **Czytałem ją przed kilkoma laty. Treść znałem tylko ogólną.**

Dr. Dwernicki: W tej książce są całe ustępy: „Jak Żydzi wyzyskują gojów“ itp. a przecież Pan rozumie, że udzielanie takich książek mogło wpłynąć na psychikę Mykytyna?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr. Kibitz: Czy w czasie przesłuchania Pana podkom. Kajdana był obecny P. insp. **Łukomski?**

Przew.: Uchylam....

Dr. Kibitz: Czy odbywała się konfrontacja między Dwornickim a Mykytynem? Bo Dwornicki podał, że on jej sobie nie życzy. Czy nie uważał Pan za potrzebne, by ta się przecież odbyła?

Przewodniczący: Uchylam...

„Uchylam“ i „nie pamiętam“.

Dr. Kibitz: Czy Pan sobie przypomina, iż kiedy Dwornicki był przesłuchiwany i kiedy mu Pan przedstawił, iż jego protokół jest bardzo szeroki i że obejmuje 16 stronic — **Dwornicki oświadczył, iż całe jego zeznanie można było umieścić na 2 stronach?**

S. Rutka: Nie przypominam sobie tego.

Dr. Kibitz: A to szkoda, bo **ja byłem przy tem obecny.**

Dwornicki wspomniał, że w Pańskim zwyczaju jest używać słowa „tatuńciu“. Między innymi wspomniał Pan, iż Dwornicki miał powiedzieć, by go Pan ratował, a Pan na to odpowiedział, by się sam ratował. Jak to było?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr. Kibitz: Czy po doręczeniu Dwornickiemu aktu oskarżenia nie wspomniał Pan o tem, że należy brać do rozprawy katolickich adwokatów?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr. Grek: Czy Pan powiedział Dwornickiemu, iż znajduje się w takiej sytuacji, jak podejrzany o dwa skrytobójcze morderstwa?

Przewodniczący: Uchylam...

S. Rutka: To zdanie powiedział mi Mykytyn do protokołu, a gdy mu (Dwornickiemu) przedstawiałem zeznania innych, to i to mu powiedziałem.

Dr. Grek: Dlaczego Pan więc to poprzednio zaprzeczył? **A więc w pewnym momencie przedstawił Pan Dwornickiemu to niebezpieczeństwo?**

S. Rutka: Chodzi o to, że ja tylko przedstawiłem to jako zeznania Mykytyna. To nie pochodziło odemnie.

Dr. Grek: Tem gorzej jeszcze.

W dalszym ciągu stawia dr. **Głuszkiewicz** szereg pytań, które we wielkiej części zostają uchylone, na czem rozprawę odroczono do popołudnia.

Co mówi Mykytyn o zeznaniach s. Rutki?

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się o godzinie 5-tej **wezwaniem oskarżonych do oświadczenia się na zeznania sędziego Rutki.**

Pierwszy otrzymuje głos **oskarżony Mykytyn,** który trzyma przed sobą szereg zapisków i notatek, odczytując z nich niezliczoną ilość szczegółów już znanych z poprzednich jego zeznań.

Twierdzi, iż po złożeniu zeznań w charakterze obwinionego, sędzia Rutka począł go traktować bardzo życzliwie, przyczem przytacza szereg szczegółów, mających jakoby potwierdzić jego twierdzenie. **W szczególności zeznaje, iż sędzia Rutka rzekomo wtajemniczał go w śledztwo przeciwko Steigerowi,** informując go o jego przebiegu.

Na poparcie swoich zeznań podaje, iż **pewnego dnia miał mu sędzia Rutka udzielić wglądu do tajnego doniesienia podinsp. policji politycznej w Województwie lwowskiem p. Sawickiego do sądu, w którem policja polityczna relacjonuje prokuraturze szereg nazwisk, między innemi niejakiego Lewickiego, Huka i innych jako podejrzanych o współudział względnie dokonanie zamachu na Pana Prezydenta Rzplitej w dniu 5. września ub. r.**

Doniesienie to z 30. października ub. r. ma też zawierać **nazwiska osobników, których policja polityczna podejrzewała o autorstwo owych anonimowych pism do prezesa Hawla, komisarjatu policji w Przemyślu, redakcji „Chwili" i innych.** Rewelacyjne to oświadczenie Mykytyna wywołuje **pewne poruszenie na sali.**

Dr. Landau wnosi na zarekwirowanie tego doniesienia z aktów sprawy Steigera celem stwierdzenia, czy i o ile zapodanie to Mykytyna odpowiada prawdzie. Mówca nie wierzy bowiem w możliwość, by sędzia świadomy swoich obowiązków powołania i stanowiska, był w stanie dopuścić się tego rodzaju nadużycia. Dlatego w interesie prawdy i powagi wymiaru sprawiedliwości i sądownictwa uprasza o dopuszczenie swojego wniosku.

Dr. Hankiewicz uważa, iż **oświadczenie Mykytyna nie jest żadną rewelacją,** gdyż o faktach przezeń naprowadzonych można było rzekomo czytać w „Dile", były też one wśród społeczeństwa ukraińskiego powszechnie wiadome. Na dowód swego twierdzenia — **uważając Mykytyna za kłamcę i oszczercę** — wnosi na powołanie w charakterze świadków dziennikarzy ukraińskich Rudnickiego i Celewicza.

Prokurator podzielając stanowisko dra Hankiewicza, podejmuje jego wniosek.

Oświadczenie dra Hankiewicza do prokuratora **wywołuje żywą i namiętną replikę ze strony dra Głuszkiewicza,** który zastrzega się, by kogokolwiek przed wydaniem prawomocnego wyroku sądowego piętnowano i nazywano kłamcą. Sądzi, iż gniew przedstawicieli oskarżenia pochodzi z powodu stanowiska Mykytyna na rozprawie, które wbrew przewidywaniu obfituje w niezwykłe niespodzianki.

Po oświadczeniu **dra Landaua,** odpierającem zarzuty dra Hankiewicza, jakoby identyfikował sędziego Rutkę z całością sądownictwa i po krótkiej a namiętnej polemice, **rozprawę odroczono do poniedziałku** do 9-tej rano.

Przed zamknięciem obrona przedłożyła jeszcze Trybunałowi list Mykytyna do narzeczonej, **wysłany przez wywiadowcę Kierepkę na zarządzenie sędziego Rutki już w pierwszym dniu aresztowania,** oraz **wniosek w kierunku konfrontacji podinsp. Piątkiewicza i córki Kornhabera z sędzią Rutką.**

Załatwienie tych wniosków zastrzegł sobie Trybunał na później.

Strażnik celny zabił się spadając ze skały.

(Od nasezgo korespondenta).

Kołomyja, w sierpniu.

Strażnik celny, Ignacy Hedrych, z placówki Bystrzyca nad Żabie, wchodząc ze szczytu Rozszylenyj w paśmie Czarnohory pośliznął się na zlodowaciałej skorupie śniegowej i spadł z wysokości kilkudziesięciu metrów, zabijając się na miejscu. Śmierć młodego człowieka, cieszącego się powszechną sympatją, wywołała wśród miejscowej ludności przykre wrażenie i żal. Wypadek ten, niezmiernie rzadki we wspomnianem paśmie gór, zdarzył się podczas wykonywaniu służby przez denata.

Oryginalne samobójstwa.

Lwów, 9. sierpnia.

Wczoraj wieczorem wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Józafata l. 7, gdzie niejaka Kleczyńska, żona robotnika, licząca lat 30, popełniła **samobójstwo przez otrucie.** Cechę zupełnie oryginalną nadaje temu samobójstwu trucizna, którą się posłużyła Kleczyńska. Mianowicie **spreparowała ona sobie mieszaninę z jodyny, terpentyny, spirytusu, benzyny, trucizny na szczury i jeszcze kilku ingredjencji domowej apteki.** Po przepłukaniu samobójczyni żołądka odstawiono ją w stanie ciężkim do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku były niesnaski małżeńskie.

Krwawy dramat na Gabrjelówce.

Dwoje ciężko rannych na pustkowiu. - Ponury tłum widzów-apaszów. - Straszna vendetta bandycka. - St. Podgórski i jego siostra śmiertelnie ranieni przez trzech braci Klucznikow.

Lwów, 9 sierpnia

Wczoraj około godz. 6 wieczorem ozwał się nagle gwałtownie telefon redakcyjny... Chwytamy słuchawkę i dowiadujemy się od jednego z naszych informatorów w mieście, że **na Gabrjelówce rozegrała się jakaś**

potworna, krwawa scena,

że są ranni i zabici...

Natychmiast nasz sprawozdawca (J) postanowił udać się na miejsce, aby stwierdzić stan rzeczy.

Powóz mknie szybko przez gwarne ulice III. dzielnicy, zatłoczone przy sobocie tłumem przechodniów, pragnących użyć po znojnym tygodniu pracy odrobiny rozrywki i świeżego powietrza. Wstępujemy na chwilę do komisarjatu III. przy ul. Balonowej, gdzie informują nas, **że istotnie zdarzyła się jakaś**

krwawa historja przy ul. Wołyńskiej Bocznej

a więc już zupełnie na peryferji miasta. Nie zwlekając udajemy się na miejsce wypadku. Okazuje się, że zajście miało miejsce **już niemal zupełnie poza Lwowem, w czystem polu, o jakichś 50 kroków od budki akcyzowej, w okolicy Nowej Rzeźni.** Zebrał się już tam tymczasem tłum gapiów, a może i uczestników zajścia, **bo słychać krzyki, wyzwiska i obelgi...**

Zbliżamy się szybko do miejsca wypadku i **widzimy**

scenę istotnie wstrząsającą.

Na ziemi pośród grupy jakichś indywiduów o niepokojącym wyglądzie -- kobiet podejrzanie wystrojonych i mężczyzn zionących na trzy kroki alkoholem — **leżą na ziemi ciała 2 osób. Twarze ich i ubrania nurzają się w kałuży krwi, która obficie spływa z ran głowy i twarzy. Zupełna nieruchomość ciał, śmiertelna bladość twarzy każą przypuszczać, że ma się do czynienia już z trupami, albo z śmiertelnie rannymi.**

Jeden z rannych jest to **młodzieniec, szczupły, muskularnej budowy,** średniego wzrostu, o rysach twarzy dość drobnych, **które jednak trudno rozróżnić dokładniej pod prawdziwą falą krwi zalewającej mu twarz. Tuż obok niego leży młoda przystojna kobieta, mniej więcej w tym samym wieku, ubrana bardzo elegancko w jedwabnych pończochach i lakierach. Twarz jej przecina**

olbrzymia rana

zaczynająca się w górze czoła, biegnąca przez oko i przecinająca krwawym szlakiem powiekę i policzek. Obfity wylew krwi również nie pozwala dokładnie rozróżnic rysów, a wprost potworne wrażenie **czyni masa krwi,** zakrzepła na włosach w jakąś **straszliwą skorupę.**

W tej chwili odzywa się z daleka trąbka samochodu i

nadjeżdża karetka Pogotowia

tak dobrze już znana w mieście, świecąc z daleka napisem głoszącym, że to dar Czytelników „Gazety Porannej". Lekarz Pogotowia dr. **Adamiak** zabiera się szybko do roboty przy pomocy sanitarjusza i przy asyście podejrzanej gawiedzi, która przeszkadza nieustannie pytaniami, radami i uwagami. Okazuje się, **że wypadek istotnie bardzo ciężki, chociaż na szczęście**

oboje ranni jeszcze żyją.

Mężczyzna ma **na głowie, plecach, rękach i brzuchu szereg ran ciętych i kłótych, zadanych nożem,** a nadto **ranę postrzałową w głowie, o szarpanych brzegach,** tak charakterystycznych dla okaleczeń zadanych kulą. **Również dłoń wykazuje ranę wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zadaną kulą rewolwerową lub browningową.** Stan ciężki, wobec czego po prowizorycznem zaopatrzeniu i zatamowaniu krwi ranny zostaje złożony na noszach celem odstawienia do szpitala.

Ciężki także, jak się okazuje— jest stan rannej kobiety. Oprócz przecięcia twarzy nożem, **ma ona pod okiem guz czyniący wrażenie obrzęku, spowodowanego uderzeniem kulą.** Rzecz prosta, że sądowanie ran na tem pustkowiu, pośród tego tłumu apaszów i kobiet podejrzanego autoramentu, jest niemożliwe, wobec czego i ją po prowizorycznem zaopatrzeniu, nie stwierdzając bliżej charakteru ran, składają sanitarjusze na noszach **celem odstawienia do szpitala.**

W tej chwili **zjawia się także policja w osobach podkom. Batorskiego, Koncewicza i wywiadowcy Lorka, oraz posterunkowych. Poczyna się**

energiczne śledztwo,

które też odrazu daje wyniki.

Okazuje się, że zajście całe wzięło początek **w domu rodziny Podgórskich, zamieszkałej przy ul. Wołyńskiej Bocznej pod l. 463.** Jaka była geneza wypadku — nie wiadomo, to jednak jest jasne, że **szło tu o jakieś porachunki podejrzane, o jakąś**

bandycką vendettę.

Do domu tego, zamieszkałego przez wspomnianą już rodzinę Podgórskich, wpadli około 5 popoł. trzej notowani **nożowcy: Władysław, Kazimierz i Marjan Klucznicy.** Doszło następnie do **gwałtownego starcia między nimi, a 24-letnim Piotrem Podgórskim i 23-letnią Anną z Podgórskich Moskwiakową.** Wywiązała się potem bójka, posłyszano rozpaczliwe krzyki i — jak podają domownicy Podgórskich

strzały rewolwerowe.

Wreszcie otworzyły się drzwi domu i **ujrzano Piotra Podgórskiego i Annę Moskwiakową uciekających w pole,** za nimi zaś biegli trzej napastnicy, **kłując swe ofiary nożami.** Podgórski i Moskwiakowa przebiegli jeszcze kilkaset kroków, wreszcie zaś osłabieni upływem krwi **padli oboje już w czystem polu, tracąc zupełnie przytomność.**

Śledztwo policyjne ustaliło następnie, że **zarówno Podgórski, jak też Moskwiakowa znani są do brze pośród mętów lwowskich. Podobnie też i Klucznicy notowani już byli niejednokrotnie policyjnie za rozmaitego rodzaju konflikty z prawem.** Okazało się też, że natychmiast po czynie zbiegli i dotąd nie **zdołano ich odszukać.**

Podgórskiego i Moskwiakową **odstawiono w stanie ciężkim do szpitala.** W chwili, w której piszemy te słowa, badania nie ustaliły dokładnie jeszcze charakteru ran, ustaliły natomiast ponad wszelką wątpliwość, że **stan Podgórskiego graniczy z agonją.** Zawezwano też kapelana szpitalnego, który udzielił mu Ostatnich Sakramentów. — Stan Moskwiakowej nie jest groźny, chociaż zranienia są poważne.

Krwawemu przedmieściu Zamarsynowskiemu przybyła jeszcze jedna karta do jego ponurej kroniki.

LABOUR PARTY PRZECIWKO NIEMCOM.

Angielscy robotnicy przeciwni są sprowadzaniu towarów z Niemiec.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8. sierpnia. (Z). Z Londynu donszą: **Zarząd Labour Party** przyjął na ostatniem posiedzeniu rezolucję, zwracającą się **przeciw importowi towarów niemieckich do Anglji.** Motywy rezolucji są następujące: **Towary niemieckie są tanie,** ponieważ w kraju tym panuje **wyzysk robotników** i może on **konkurować z towarami angielskimi,** wyrabianymi **przez droższego robotnika.** Rezolucja protestuje **przeciw importowi niemieckiemu** jako pochodzącemu z kraju, **gdzie robotnik jest wyzyskiwany.**

W ŁODZI DROŻYZNA WZROSŁA O 4.84 PROCENT.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8. sierpnia. (Z). Z Łodzi donoszą: Komisja dla badania zmian kosztów utrzymania ustaliła, że **koszty utrzymania w lipcu** w porównaniu z czerwcem **podniosły się o 4.84 procent.**

Znów noże w robocie.

Lwów, 8. sierpnia.

Wczoraj późnym wieczorem przywieziono dorożką na Stację Ratunkową niejakiego Stanisława Chowańca, który na skwerze Placu Bernardyńskiego w bójce z towarzyszami pijatyki **otrzymał szereg poważnych ran ciętych i kłutych.** Po zaopatrzeniu odstawiono go do szpitala.

—o—

Śmiertelne poparzenie.

Lwów, 8. sierpnia.

Pogotowie Ratunkowe udzieliło wczoraj popołudniu pomocy 16-letniej Katarzynie Zimmer, służącej u pp. Kochów w Zimnej Wodzie. Nieszczęśliwa skutkiem eksplozji maszynki spirytusowej **doznała tak ciężkiego poparzenia całego ciała, że odstawiono ją do szpitala w stanie beznadziejnym.** Do pogorszenia stanu nieszczęśliwej przyczynił się fakt, że opatrzono ją dopiero w kilka godzin po wypadku, gdyż zamiast udzielić jej pomocy na miejscu, przywieziono ją końmi do Lwowa.

—o—

Straszny wypadek tramwajowy.

Wczoraj w południe wyskoczył z wozu tramwajowego w górnej ul. Łyczakowskiej, tuż u wylotu ul. Hausnera, p. Stanisław Zieliński, kupiec z zawodu, zamieszkały przy ul. Hausnera l. 6. Skok był tak nieszczęśliwy, że nieostrożny pasażer tramwaju **upadł na bruk uderzając głową o krawężnik chodnika. Skutki uderzenia były straszne, gdyż nieszczęśliwy odrazu stracił przytomność**, a jak ustalił wezwany lekarz Pogotowia, **doznał wstrząsu mózgu i szeregu ciężkich kontuzji na całem ciele.** Po zaopatrzeniu ostawiono go do szpitala w stanie ciężkim.

—o—

PODEJRZANA PODRÓŻ SOWIECKIEGO DYGNITARZA DO CZECH.

Warszawa, 8. sierpnia. (Z). Z Pragi donoszą: Czeska prasa donosi: Już w najbliższych dniach udaje się **Zinowiew do Czechosłowacji.** Zinowiew udaje się **rzekomo w celach zdrowotnych do Karlsbadu, istotnie jednak cel jego podróży jest inny. Chodzi przedewszystkiem o załagodzenie nieporozumień i tarć, których terenem jest komunistyczna partja czeska, która ma odegrać znaczną rolę w najbliższym czasie i być użyta jako narzędzie rewolucji w Europie środkowej.**

—o—

Przytomność umysłu artysty dramatycznego.

Paryż, w sierpniu.

(B) O **zmarłym niedawno wielkim artyście dramatycznym** Guitry podaje „Matin" szereg interesujących anegdot. Podajemy z nich jeden epizod, świadczący o przytomności umysłu znakomitego artysty. Pewnego wieczora, do garderoby artysty dostał się dorobkiewicz wojenny, którego ambicją było bodaj raz w życiu, spożyć obiad w towarzystwie wielkiego aktora. Prosił i zanudzał tak długo, aż Guitry chcąc się go pozbyć, przyrzekł mu przybyć dnia następnego. Po wyjściu natręta, artysta siedząc przed zwierciadłem, odezwał się do służącego:

— Alfredzie, jutro z rana zatelefonujesz do tego stałego osła i powiesz, że nie mogę zjeść z nim obiadu.

Nie dokończył, w lustrze bowiem ujrzał, że drzwi od garderoby są otwarte a nudziarz powrócił po zapomniane rękawiczki. Niezawodnie usłyszał ostatnie zdanie. Guitry nie tracąc przytomności, ciągnął dalej:

— ...ponieważ przyrzekłem, że na obiedzie bede z tym panem.

Prowincjonalni dygnitarze sowieccy organizatorami szajki bandyckiej.

Słynny „Bim-Bom" stanął nareszcie przed sądem „towarzyszy".

(Telefonemat własny „Gazety Porannej").

Pogranicze sow., 8. sierpnia.

Z Odessy donoszą: Toczący się we wsi Błahodatnem od połowy ub. lipca głośny na całą Rosję sow. proces słynnej szajki bandytów, a zarazem znanych pod nazwą „Bim-Bom" działaczy komunistycznych, coraz bardziej demaskuje bezprzykładny nawet w stosunkach bolszewickich obraz rozkładu i zdziczenia „ludowej władzy" sowieckiej. Przewód sądowy stwierdza, że mimo najpotworniejszych zbrodni, popełnianych w niezliczonych ilościach przez tych „władców", cieszyła się jednak władza „Bim-Bomu" całkowitem poparciem rządu centralnego i to przeszło dwa lata. Charakterystyczne, że strach przed działaczami z „Bim-Bom" ciągle jeszcze cięży nad ludnością całego obwodu. Nic też dziwnego, że steroryzowani świadkowie odmawiają przeważnie zeznań, oświadczając, że „prawdy wyznać nie możemy, nie wierzymy bowiem, że potraficie unieszkodliwić wszechpotężny „Bim-Bom".

Mimo to, już dotychczasowy przewód sądowy stwierdził, wywody aktu oskarżenia, w którym krótko streszczono szereg dokonanych zbrodni, obejmują ponad 50 stronic pisma maszynowego. Ustalono, że obecni oskarżeni, w ilości 25 reprezentantów wszelkiego rodzaju urzędów „robotniczo-włościańskich" ująwszy w swe ręce rządy nad rozległym rejonem, zorganizowali szajkę pod nazwą „Bim-Bom", która, korzystając ze swej urzędowej władzy, terroryzowała ludność podwładną w sposób niebywały.

„Bim-Bom" bezkarnie dokonywał masowych zbrojnych napadów, morderstw, gwałceń itd., a o łapownictwie jej członków prokurator wyraził się, że jest ono „wprost klasyczne" i może być wzorem dla łapowników wszystkich krajów."

Wśród głównych działaczy „Bim-Bomu" znajduje się prezes rady gminnej, Roszkowski, pełnomocnik czrezwyczajki Kosuga, sędzia ludowy Pokrowski, naczelnik milicji Kulikow, sekretarz partji komunistycznej Jaroszewski, oraz wielu innych „dygnitarzy" Dodajmy jeszcze, że rozprawa odbywa się pod gołem niebem, w otoczeniu niezliczonych tłumów przybyłych z całego rozległego rejonu, który był terenem najrozmaitszych zbrodniczych operacji szajki.

Wyrok oczekiwany jest dopiero z końcem sierpnia, gdyż przewód sądowy z powodu olbrzymiej ilości świadectw obliczony jest na 1 i pół miesiąca.

Rezygnacja b. premjera Orlanda z mandatu poselskiego.

Faszyści tryumfują. — Przygnębienie we Włoszech południowych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8. sierpnia. (Z) Z Rzymu donoszą: Były premjer Orlando zawiadomił prezyd nta Izby, że rezygnuje z mandatu poselskiego. Wobec tego prasa faszystowska donosi, że jest to następstwo zwycięstwa faszystów przy wyborach w Palermo. Orlando wystąpił z oświadczeniem, że decyzję jego należy uważać jako znak protestu bynajmniej nie przeciwko swym wyborcom i ich rezultatom, lecz przeciwko samym wyborom i ich rezultatom, lecz przeciwko faktom zupełnie innej kategorji. Chodzi tu o akty faszystowskiego terroru, których ofiarą padł ta że sam Orlando. W całych południowych Włoszech, gdzie Orlando jest ogromnie popularny, rezygnacja jego wywołała wielkie wrażenie.

Z teatru.

Pierwszy gościnny występ Kaz. Junoszy Stępowskiego.

Lwów, 9 sierpnia

(K) Wczoraj w Teatrze Wielkim w sztuce Croisset'a „Jastrząb" wystąpił po raz pierwszy słynny artysta scen warszawskich, p. K. Junosza-Stępowski. Wobec spóźnionej pory i braku miejsca odkładamy sprawozdanie nasze do jutra, zaznaczając tymczasem, że publiczność lwowska entuzjastycznie wprost przyjęła znakomitego artystę, którego grę porównać można jedynie do owych tytanów sceny polskiej, na czele z Królikowskim, Leszczyńskim, Tatarkiewiczem, którzy schodząc z pola pozostawili tak rzadkie w sztuce scenicznej wspomnienie nieśmiertelności genjuszu aktorskiego.

Nasi artyści, na czele z p. Rasińską i Czakim, stali w zupełności na wysokości swego zadania.

—o—

W SERAJEWIE STANIE POMNIK ZABÓJCY ARC. FERDYNANDA.

Warszawa, 8. sierpnia. (Z). Z Belgradu donoszą: Jugosłowiańska organizacja nacjonalistyczna postanowiła **wystawić pomnik zabójcy arcyks. Franciszka Ferdynanda.** Pomnik stanie w Serajewie i odsłonięty zostanie 28. czerwca 1926 r. jako w 12-tą rocznicę zamachu.

WSTRZĄSAJĄCA KATASTROFA NA RZECE PILICY.

PIĘĆ OSÓB UTONĘŁO W FALACH RZEKI.

Przyczyną wypadku — przewrócenie się łodzi.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8. sierpnia. (Z). Wczoraj o godzinie 5.30 podczas przeprawy przez rzekę Pilicę w okolicach Spały **przewróciła się łódź, wioząca siedm osób. Dwie zdołano uratować, pozostałych pięć porwał bystry prąd wezbranej rzeki.** Poszukiwania topielców pozostały na razie bez rezultatów. **Tragizm tej katastrofy potęguje jeszcze fakt, że ofiary należą do dwu rodzin: utonęło trzech braci Domaradzkich, Jakób, Błażej i Stefan z Białobrzegu, dwóch braci Wiatrowskich, Józef i Walenty z Miechowią.** Wypadek wywołał w całej okolicy **wstrząsające wrażenie.**

—o—

Wieczny uśmiech, zakrzepły na pięknych ustach.

Pouczająca przestroga dla pań, które wciąż się bez powodu uśmiechają...

(Do ryciny na str. 1).

N. Jork, w sierpniu.

(f). Charakterystyczną cechą każdej Amerykanki — jest jej uśmiech. Każda miss, piękna czy brzydka, z chwilą gdy spocznie na niej oko ludzkie lub objektyw fotografa — uśmiecha się powabnie, okazując szereg prawdziwych lub sztucznych, ale zawsze równych i białych ząbków.

Ten obowiązkowy uśmiech zamienił się w tragedję dla pani Maud Martel, nadobnej żony zamożnego nowojorskiego przemysłowca. Wydając swe pierwsze oficjalne przyjęcie, młoda mężatka już dwa tygodnie przedtem ćwiczyła się przed lustrem w sztuce powabnego uśmiechu. Cała jej obawa o powodzenie tego jednego wieczoru streszczała się w jednej trosce: Byle jeno być ładnie uśmiechniętą!

Jakoż w dniu przyjęcia, pani Martel odniosła istny tryumf. Czarowała swym uśmiechem zarówno grube żony finansistów, iskrzące się od klejnotów, jak i poważnych polityków, roztargnionych profesorów i nadętych bankierów.

Stała się jednak rzecz nieoczekiwana. Oto, zdaje się pod wpływem uporczywego skoncentrowania wszystkich władz mózgowych w jednym kierunku, powabne wychylenie ust przemieniło się w skurcz mięśni i uśmiech niejako zakrzepł na wargach pani Maud. Dama ta była przerazona, spostrzegłszy swe nieszczęście, jednak jej rozpacz przemijała bez wrażenia, gdyż jak można uwierzyć w niedolę kobiety, która wyrzuca najbardziej gorżkie słowa, równocześnie śmiejąc się rozkosznie!?

Wreszcie mąż pod wpływem nalegań żony, oddał ją do sanatorjum, gdzie najznakomitsi lekarze starali się ów nieszczęsny skurcz mięśni uleczyć zapomocą zabiegów elektrycznych, masażu itp.

Jak niesie wieść, oblicze pięknej pani mimo tych starań, pozostało nadal uśmiechnięte, dopiero gdy po długiej a bezskutecznej kuracji wręczono jej rachunek za lekarskie starania, po raz pierwszy znikł uśmiech z warg, ustępując miejsca wyrazowi przerażenia!

Niestety! Było to przemijające i pani Martel do dziś dnia śmieje się wciąż, choć oblicze jej pod wpływem duchowej i fizycznej udręki poprostu wcale nie nadaje się do śmiechu...

NADESŁANE.

Lodowa śmierć.

Nagły skon trzech turystów w Tatrach. -- Tragiczne chwile samotnej kobiety w pustyni skalnej. Bohaterskie wysiłki Tatrz. Ochotn. Pogotowia Ratunkowego. -- Humanitaryzm Czechów. -- Poświęcenie sportowca. -- Śmiertelne niespodzianki przyrody tatrzańskiej.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Zakopane, 8. sierpnia.

Znany z depesz wypadek nagłej a tragicznej śmierci prokuratora Sądu Najwyższego **Kazimierza Kasznicy** (brat znanego w szerokich kołach m. Lwowa senatora Kasznicy, b. ref. Wydz. kraj.) **z synkiem i Ryszarda Wasserbergera,** stud. uniw. Jagiellońskiego jest zdarzeniem tak wstrząsającem i **budzącem grozę tajemniczości,** że dla przestrogi miłośnikom gór zakomunikujemy Szan. Czytelnikom garść informacyj, których udzielił naszemu specjalnemu korespondentowi **generał Marjusz Zaruski,** adjutant Prezydenta Rzeczypospolitej, nieustraszony taternik i twórca Tatrz. Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, który tyle lat z całem poświęceniem, z nadludzką odwagą starego marynarza — ratuje nieszczęsne ofiary demona Tatr.

Sp. Kasznica wracał po kilkudniowej wycieczce wraz z żoną i synkiem przez przełęcz Lodową do Polski i spotkał kilku studentów, z których jeden, p. Wasserberger, pomimo zmęczenia dwunastodniową wycieczką, postanowił zaopiekować się spotkanymi. W Tatrach **szalała bowiem burza, gwałtowny wicher siekł gradem.** Turyści, przeszedłszy przełęcz, na wystających progach skalnych, zwisających tuż nad Doliną Jaworową, na wysokości około 1850 m. spoczęli, dosłownie upadając po borykaniu się z mroźnym huraganem. Pani Kasznicowa oddaliła się na kilkanaście minut, a gdy wróciła, **zastała dwa trupy: synka i przygodnego towarzysza, po pewnym czasie i mąż skonał na jej ręku.** Było to w poniedziałek, 3. bm. około 5 g. popołudniu.

Cały dzień następny spędziła ta bohaterska i nieszczęśliwa niewiasta przy trupach, wyczekując bezskutecznie ratunku: nikt nie odważył się w skalną pustynię siekaną wichrem i mrozem. Daremne były jej próby przywrócenia życia zmarłym.

Aż wreszcie wyruszywszy o pogodzie w środę 5. bm. koło południa przy moście na Białce, na granicy czesko-polskiej **spotkała — dziwnym trafem — p. gen. Zaruskiego,** jadącego na wycieczkę. P. gen. Zaruski odesłał p. K. do Zakopanego, sam zaś od Wodospadów Mickiewicza **zatelefonował** po swoją drużynę ratowniczą. O 4-tej **stanęli na granicy tatrzańscy** ratownicy, przyprowadzeni przez p. **Oppenheima,** zastępcę dowódcy.

Tu podkreślić należy piękne, prawdziwie **ludzkie stanowisko władz czesko-słowackich.** Przepuściły one bez najmniejszych trudności ratowników, wozy i kierowców na terytorjum czeskie. Wyprawa dojechała kołowo Doliną Jaworową tak daleko, jak niktby nie przypuszczał, że dotrzeć można tam, a potem idąc przez piargi i usypiska, wielokilometrową pnącą się śmiało pod górę doliną, znalazła po 6-tej wieczór zwłoki ofiar. Przywiązano je do długich bambusów i zniesiono na dół. Mało było uczestników wyprawy, **a droga okropna, wśród zupełnych ciemności.**

Wreszcie o 11 w nocy dotarto do pierwszych **szałasów** pasterskich, gdzie śmiertelnie znużeni ratownicy udali się na nocleg. Nazajutrz zniesiono trupy do gościńca i przywieziono do Zakopanego. Czesi i tu nie stawiali żadnych trudności tak, że zezwolili na wyniesienie zwłok bez oględzin lekarsko-urzędowych! **Takim szacunkiem cieszy się u Czechów nasze ofiarne Pogotowie Tatrzańskie i imię jego twórcy i naczelnika.**

Jakaż przyczyna tak strasznego wypadku?

Głęboki, wytrawny znawca Tatr i ich niebezpieczeństw, p. gen. Zaruski objaśnia: P. Kasznica (lat 46) i synek jego byli zupełnie niewytrwali i niezaprawieni do tur wysoko-górskich, p. Wasserberger, dobry taternik, był też z natury słabowity i niewytrzymały, był do tego w 13-tym dniu marszu! Do reszty znużenia i wyczerpania doprowadziła ich zawieja gradowa.

Wpadli w czasie burzy w t. zw. pustkę.

Straszną tę tajemnicę oceanu atmosfery objaśnia p. Zaruski (znany pisarz morski) doświadczeniami żeglarskiemi z fjordów północy. Wicher, spadający z gór kłębi się i wytwarza w środku wiru pustkę, miejsce ciszy i bardzo małego ciśnienia. Gdy człowiek wpadnie w taką pustkę, naczynia jego krwionośne, nie naciskane należycie przez ciśnienie powietrza, pękają. Oczywiście nie zdarzy się to człowiekowi o zdrowym organiźmie, ale **ludzie słabowici, wyczerpani zupełnie walką z lodowatą wichurą, ulegli nagłej zmianie ciśnienia: serce nie wytrzymało.** Pani K. zawdzięcza swe życie oddaleniu się od miejsca fatalnego. Poniósł zaś śmierć przygodny towarzysz, który przedtem jeszcze w schronisku przestrzegał pp. K. Padł jak żołnierz na szczytnym posterunku, zginął, **bo nie umiał wyrzec się pierwszego przykazania kodeksu rycerstwa sportowego: Nie odstąpisz od bliźniego, któremu pomóc potrzeba, kimkolwiek onby był!** Oby cały sport uchylił głowę przed tym nowym dowodem tężyzny, jaki rodzi walka rycerska z granitowymi olbrzymami.

A wszystkim, którzy kuszą się o pokonanie skalnych tytanów, zawistnych, śmiercią grożących na każdym kroku, powtarzać trzeba: **niema turystyki bez odpowiedniego zahartowania,** a kto słabowity, temu nie wolno ważyć się w głąb Tatr!

S. P.

O pomoc doraźną dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Rzesze bezrobotnych znów bez zasiłku.— Pominięto Lwów i Kraków. — Szalone rozgoryczenie. — Znaczniejsza pomoc na razie niemożliwa.

Lwów, 9. sierpnia.

Wobec tego, że Senat odłożył do sesji jesiennej uchwalenie przyjętej przez Sejm noweli o ubezpieczeniu pracowników umysłowych od bezrobocia, **rzesze bezrobotnych pracowników umysłowych pozostały na razie znów bez zasiłków** i wyłoniła się konieczność kontynuowania akcji pomocy doraźnej poprzednio przez Rząd prowadzonej.

Rząd **na 120.000 bezrobotnych pracowników umysłowych wyasygnował w czerwcu i lipcu zaledwie po 100.000 zł. i dotychczas sumy tej nie powiększył.**

Wobec tego, że suma ta jest niewystarczająca dla zaspokojenia ogółu bezrobotnych, chcąc utrzymać dotychczasowe normy zasiłków, rozdzielił ją zaledwie pomiędzy Warszawę, Łódź, Sosnowiec, Częstochowę i Oświęcim **z pominięciem wszystkich innych, nawet tak ważnych ośrodków, jak Kraków, Lwów etc.,** gdzie pracownikom bezrobotnym **cofnięto dotychczas wypłacane niewielkie zapomogi** z powodu braku funduszów. Wywołało to w tych ośrodkach wśród bezrobotnych, którzy znajdują się dzisiaj w położeniu zupełnie beznadziejnem, **szalone rozgoryczenie** i ze wszystkich pominiętych miejscowości nadchodzą do Centralnej Organizacji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych **interweniowała w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej** w tej sprawie, jednakże delegacji oświadczono, że całkowity fundusz, jakim Ministerstwo w tej chwili na ten cel rozporządza, wynosi **zaledwie kilka tysięcy zł.,** ponieważ Ministerstwo Skarbu jeszcze nie zaakceptowało wniosku p. Ministra Pracy o wyasygnowanie dalszych 200.000 zł. na zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Wobec tego przedstawiciele Centralnej Organizacji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych w osobach p. Raabego i Kościńskiego udali się w dniu 4. bm. **do wiceministra Skarbu p. Karśnickiego, uzasadniając konieczność rozpoczęcia już teraz systematycznej akcji zapomogowej,** opartej przynajmniej na normach przez nowelę przewidzianych.

P. Wiceminister Karśnicki oświadczył delegacji, że **pewne sumy na ten cel zostały już na sierpień na wniosek Ministerstwa Pracy wyasygnowane** i że wobec nader trudnej sytuacji finansowej możnaby osiągnąć więcej tylko drogą wyjątkową nieprzewidzianych oszczędności innych wydatków, natomiast **przyrzekł** we wrześniu wyasygnować **na zasiłki dla** bezrobotnych pracowników umysłowych większą sumę, skoro Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej z odpowiednim wnioskiem wystąpi. W dalszym ciągu zapewnił delegację o całkowitej swojej przychylności dla tej sprawy, stawiając tę petycję wśród potrzeb, które w pierwszym rzędzie winny być zaspokojone.

Dwaj więźniowie przebili się nawzajem.

(Od naszego korespondenta.)

Cluj w sierpniu.

Dwaj więźniowie Marcu i Cardgea zostali przez dozorców zaskoczeni przy próbie ucieczki z więzienia. **Z obawy przed czekającą ich surową karą, postanowili umrzeć i momentalnie porozumiawszy się, wepchnęli sobie nawzajem noże w piersi.** Ciężko rannych odwieziono do szpitala, gdzie jako powód ucieczki podali zły wikt i surowe obchodzenie się z nimi.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 10. sierpnia.

ALBERT DE FENEUILLE.

Zabójczyni.

Podczas całej rozprawy przed sądem przysięgłych Antoni Lagerdelle nie spuszczał z oczu oskarżonej, Łucji Bardin. Szczupła i drobna wśród czarnych welonów, w skromnej lecz eleganckiej sukni, o małej bledziutkiej twarzyczce zasiadła na ławie podsądnych obwiniona o zabicie męża.

Lagerdelle, który przyszedł na rozprawę dla zabicia czasu, poczuł szczególną sympatję ku tej nieszczęśliwej kobiecie, splamionej krwią i otoczonej tajemnicą, która zaprzeczała z trwożliwą niezręcznością. Wszystko świadczyło przeciwko niej. Trup Bardina, którego znaleziono w jego gabinecie z dwoma kulami w głowie; nieład w pokoju; ślady walki; sińce na rękach i czole ofiary zabójstwa, a nawet zeznanie oskarżonej, że nikt nie był u męża tego dnia. Ponadto wszyscy wiedzieli, że małżeństwo to źle żyło ze sobą.

Wniosek sam się nasuwał i śledztwo ustaliło go mocno. Ponieważ zmarły nie miał żadnego powodu do samobójstwa, trzeba było przyjąć, że zabiła go żona.

Powtarzała ona wprawdzie wielokrotnie, że jest niewinna i że mąż jej popełnił samobójstwo, ale nikt w to nie wierzył. Wśród publiczności zaczęto już szemrać przeciw hypokryzji zatwardziałej zbrodniarki, gdy nastąpił nieoczekiwany zwrot. W ostatnim dniu rozprawy Łucja łkając, przyznała się nagle do zabójstwa i objawiła rozgorączkowanemu zgromadzeniu, że mąż zaczynał ją zaniedbywać, że doprowadzona do rozpaczy na widok rozbitego ogniska domowego strzeliła...

Dziwna rzecz, publiczność, dotąd zdecydowanie wroga, nabrała z tą chwilą życzliwości dla oskarżonej. — Adwokat mec. Tartarougue skorzystał z tego i obroną przepełnioną wzruszeniem i współczuciem wyrwał ławie przysięgłych uniewinnienie oskarżonej. Kobiety na sali płakały.

Antoni Lagerdelle rozentuzjazmowany czekał na Łucję przy wyjściu. Wymownie i przekonywująco ofiarował uwolnionej swoją pomoc, opiekę i majątek. Pomoc tę przyjęła z wdzięcznością. Począł widywać ją coraz częściej, przywiązał się do niej, wreszcie pokochał i zaślubił po upływie określonego ustawowo czasu.

Od tej chwili zaznawał przy swojej żonie przyjemności dziwnej, chorobliwej, pod której wpływem drżał z rozkoszy. Zostało ułożone, że nigdy nie będzie między nimi mowy o przeszłości. Ale Lagerdelle myślał o niej nieustannie. Los Bardin'a prześladował go. Najdrobniejszy gniew Łucji budził w nim nieznany, a cudowny lęk, który podniecał nieustannie jego miłość.

Przez dziesięć lat Lagerdelle drżał przed żoną. Pewnego dnia zachorowała ona ciężko. Wkrótce lekarze stracili wszelką nadzieję. W ostatnich godzinach Łucja wezwała męża i wyszeptała:

— Mój drogi, czuję, że umieram... Nie chcę jednak odejść obarczona ciężarem okropnego kłamstwa... i pozostawić ci na zawsze wspomnienie zabójczyni... Jestem niewinna.. Idź do mecenasa Tartarougue, on ci to wytłumaczy... Ja nie mam już sił... Żegnaj... Przebacz mi!

Lagerdelle nie mógł otrząsnąć się z osłupienia. Wyznanie umierającej wydało mu się niepojęte. Co najwyżej uważał je za ostatnią próbę uniewinnienia się przed śmiercią.

Pośpieszył do adwokata i wyjaśnił mu cel swych odwiedzin. Mecenas Tartarougue nieco zdziwiony zamyślił się chwilę, wreszcie odrzekł:

— Tak, proszę pana, pamiętam doskonale sprawę Bardin'a, tembardziej, że był on moim przyjacielem. Przypominam sobie rolę, jaką w tem odegrała zmarła żona pańska i mogę oświadczyć panu, iż to, co powiedziała przed śmiercią, jest najzupełniejszą prawdą... Nie byłbym oczywiście nigdy zdradził tej tajemnicy, ale...

Antoni przerwał mu. Wydawał się zdruzgotany i szepnął:

— Więc ona nie była winną!... Ale w takim razie nic nie rozumiem. Po cóż się przyznała?

Adwokat odpowiedział z chłodnym uśmiechem:

— To ja jej poradziłem, aby tak uczyniła.

— Pan!... Pan poradził jej oskarżyć się niesłusznie!

— Ależ tak, proszę pana. Miałem zupełną pewność, że to było samobójstwo. Bardin, cierpiący na silną neurastenję, sam mówił mi, że chce umrzeć. Przez nienawiść do żony i chęć skompromitowania jej przygotował odpowiednie tło, aby to wyglądało na zabójstwo... Niech pan sobie teraz przypomni przebieg procesu. Zrazu Łucja Bardin, jąkając się zaprzecza zabójstwu niemal oczywistemu. Przewodniczący trybunału jest niezadowolony, sędziowie przysięgli nastrojeni sarkastycznie, publiczność wzburzona. Sprawa przedstawia się źle, bardzo źle. W braku nieodpartego dowodu zasądzenie jest prawie niemożliwe, ale wątpliwość przetrwa... Nieszczęsna kobieta, wyrzucona poza nawiast społeczeństwa, pozostanie zawsze tą, która mogła zabić...

— Wątpliwość ta wyszłaby na jej korzyść...

— Nie i pan sam nie byłby jej zaślubił, gdyby nie była w pańskiej opinji zabójczynią.

— To prawda... Może być...

— Widzi pan! Dla ocalenia jej zapragnąłem stworzyć zamiast haniebnej możliwości aureolę roznamiętniającego faktu... Na moje naleganie oskarżona zgodziła się zeznać zmyślone przestępstwo. Wówczas zamiast banalnie poprawnej żony, która w dzisiejszych czasach nie interesuje nikogo, stała się istotą z piętnem fatalizmu na

Listy z Południa.

Parjasi.

Przy drodze wijącej się serpentynami. — Potomkowie dumnych Maurów. — Małe żebraki. — „Obejście nędzy". — Samice. — Okrutna beztroska pięknej przyrody.

Santa Cruz, w sierpniu.

Przy drodze serpentynami się wijącej z Oranu do Santa-Cruz, dostrzec można osobliwe, wychudłe postacie w łachmanach, po przez które przezierają brudne piszczele i śniade, spękane, robactwem i nie rzadko wrzodami pokryte ciało. Po dokładniejszem obejrzeniu przekonujemy się, że to — ludzie, choć, właściwiej nazwaćby ich można zwierzo-ludami, gdyż stanowią oni niemal coś pośredniego, przejściowego między człowiekiem a zwierzęciem. Przeważają: samice i młode, bo trudno prawie nadać szlachetną nazwę kobiet i dzieci tym potworkom. Typów „samczych" prawie się nie widzi: pracują oni od świtu do nocy gdzieś w porcie, czy kamieniołomach lub gdzieindziej w krwawym pocie. Z pewnością wszędzie tam, gdzie robota jest tak śmietelnie ciężka, że żaden z najnędzniejszych nędzarzy białych pracować nie jest w stanie.

Oni jednak pracują..

Za ochłap strawy, za parę miedziaków, wyzyskiwani, poniewierani, bezimienni — pracują potomkowie dumnych Maurów, zmieszani z nieczystą krwią ludzi czarnych, przybyłych z głębi Afryki. **Nie można ich nazwać Arabami**, ani też Muzułmanami. Przestali być jednem i drugiem. Kilkaset lat rządów „kultury" hiszpańskiej, przed zajęciem Oranu przez Francuzów i własna degeneracja uczyniły z nich to, czem są dziś.

Jakżeż wobec tego pociągającą formą bytowania społecznego było ongiś niewolnictwo!...

Więc owi murzyno-arabowie — bądź to ciągną na drodze ciężki kamienny walec, bądź też kują skały kilofem, bądź na dnie statków nurzają się w miale węglowym, a ich rodziny, ich stada, bytują tam, za miastem w norach wygrzebanych u stoku gór, w podle gościńca.

Iluż ich tam jest? Niewiadomo! Wieś cała. Nora za norą.

I dzień w dzień przejeżdżają tamtędy gromady wytwornej publiczności w wspaniałych autach, boć to jeden z bardziej ulubionych spacerów w okolicach Oranu. Przejeżdżają — nie rzuciwszy nawet okiem.

A tamci wypełzają ze swych nor cuchnących na skraj drogi i oczyma zaczerwienionemi od trachomy czy innego zapalenia patrzą za smugą kurzu ulicznego, wznoszącą się od pneumatyków.

Zgraje maleństw, z potwornie odętemi brzuchami, całe w krostach, napastują przechodniów o jałmużnę.

Lubię dzieci, lubię szalenie, ale wygląd tych stworzonek budzi we mnie wstręt, zgrozę, obrzydzenie.

Spieczone od słońca, kamieniste zbocze roji się od ciemnych otworów. To „okna" i drzwi mieszkań tych nieszczęśników. Czasem zasłonięte są jakąś fantastyczną szmatą, czasem zaś założone paru deszczułkami z jakiejś rozbitej, porzuconej paki. Noce tu bowiem chłodne, a wiatr od morza nieraz dmie przejmujący i tym w p łnagim nędzarzom siny mróz na wychudłych maluje policzkach. Słońce ich pali, deszcz moczy. Nie znają ni imienia swego, ni wieku, porozumiewają się dziwnym jakimś charkotem. Jedną rzecz znają zadziwiająco dobrze: Wartość pieniędzy!

Nie mają żadnych „przesądów". Jedzą wszystko, co wygrzebią na śmietnikach, czy rynsztokach: zdechłe szczury, poobgryzane prze psy kości, czy ja w...m zrzesta co?

W poule 'en „domostw" czasem jakaś mizerna szarzeje grządeczka, a na niej kartofle, marchew, cebula. Spieczone to, kurzem pokryte, nie dojrzewa nigdy, zjadane jest łapczywie na surowo. Niekiedy skacze po takiem obejściu jakaś również zbiedzona kura. Jakim cudem się jeszcze dochowała — nikt nie wie.

Wokoło walają się wszystkie resztki z całego Oranu. Pudełka od konserw, rdzą przeżarte garnki dziurawe, kawałki starego żelaza, śmiecie najróżnorodniejsze.

Kobiety są jeszcze straszniejsze, jak ich potomstwo. Niema młodych, wszystkie stare. Zamiast włosów wyrastają im na wyschłej czaszce jakieś skołdunione jak gdyby bodiaki. Piersi, ramiona, uda nagie. Postawa stojąca cięży im widocznie. Pochylone ku dołowi wychudłemi kończynami przedniemi dotykają prawie ziemi. Widok ich budzi litość bo nietylko że wygląd mają niemadry, ale co gorsza zagasło w nich zupełnie ludzkie uczucie wstydu. Pokazują wszystko i wszystko na widoku publicznym. Oczy ich mają wyraz zgoła zwierzęcy. oczy bezbarwne, starcze bez rzęs i brwi. Twarze kwadratowe, niemal małpie. Paznokcie, a raczej pazury czarne, ostre, zarośnięte. A jednak — przy tem wszystkiem mają kółka w uszach, czasem w nosie, na czole potworne jakieś malowidła, a na palcach pierścionki z najordynarniejszej blaszki. Zalotność — to widać jedno z najsilniejszych u nich uczuć.

A ponad tą nędzą rozciąga się nieskalany błękit nieba, słodki i poetyczny, widniej koronkowa kapliczka Santa-Cruz na dumnie sterczącej górze i słońce dobrotliwe. Słońce promieniste, jak mało gdzieindziej, ozłaca to bytowanie nieszczęsnych parjasów.j

Z czarnych, zgniłym brudem ziejących otworów swych nor patrzą oni dniami i nocami na daleki niekończący się napozór nigdy, bezkreśny szafir Śródziemnego morza, które pieściwe swe fale z białym bluzgiem toczy ku kamienistym brzegom od lat, od wieków, od tysiącleci.

Oni — najbiedniejsi z biednych — patrzą oczyma bezgranicznie wynędzniałych zwierząt na to morze wiecznie niespokojne, patrzą obojętnie na ten cud wiecznie żywej przyrody i.. mrą z głodu.

Tadeusz M. Nittman.

---

czole, kobietą, budzącą lęk i ciekawość.. pożądaną przez wszystkich mężczyzn, a przedmiotem zazdrości kobiet...

— Pan jest strasznym człowiekiem, westchnął Lagerdelle.

— Nie, jestem tylko logiczny. Uwolniona z braku dowodów Łucja Bardin pozostałaby samotna uboga i pogardzana przez wszystkich. Wskutek mojego podstępu spotkała pana i nagle stała się osobą bogatą. kochaną, poważaną... Czyż nie jest zadaniem adwokata pomagać nieszczęśliwym?

— Może jednak nie za cenę kłamstwa!

— Dlaczego, proszę pana, skoro kłamstwo to przywraca szczęście rozbitkowi?

— Ale ja, czy pan pomyślał o mnie? Zostałem haniebnie oszukany!

Wcale nie. Pragnął pan żony wyjątkowej, rzadkich wzruszeń, życia odrębnego od szarej codzienności i zwykłych uczuć!... Wszystko to pan otrzymał...

— Przyznaję, panie mecenasie.

— Więc czegoż pan chce?...

Antoni Lagerdelle wrócił do domu. Spokój, który tam powitał po dziesięciu latach trwogi, wydał mu się nieznośny. Nagła wściekłość go ogarnęła i wywołując obraz zmarłej krzyknął:

— Kłamczyni!... Ach, ładnieś mnie zwiodła!... Pomyśleć tylko, że ja ciebie tak kochałem... a ty nawet nie zamordowałaś swego pierwszego męża!

Przekład **J. B.**

Zemsta Hiszpanki.

Ofiarowała tenorowi trujące kwiaty.

Madryt w sierpniu.

(B) Jednym z najsławniejszych tenorów hiszpańskich był Jose Bedrillo, obdarzony wprost fenomenalnym głosem. Ponieważ Bedrillo był nietylko sławnym śpiewakiem, lecz równie bardzo przystojnym mężczyzną — nic więc dziwnego, że

ogniste Hiszpanki

szalały za znakomitym artystą. Ten jednak — jak zwykle artysta — nie traktował nigdy miłości serjo i zmieniał swe przyjaciółki równie często jak kostjum sceniczny...

Napotkał jednak wreszcie

swój na... swoją.

Zawiązał mianowicie Bedrillo stosunek miłosny z prześliczną dziewczyną Rositą Casetili. Rychło jednak przyszedł przesyt. Tenor, chcąc uniknąć natarczywości kochanki, wyjechał cichaczem do Sewilli.

Rositta szalała z rozpaczy. W znękanem jej sercu powstała

myśl wyrafinowanej zemsty.

Rychło bowiem dowiedziała się o miejscu pobytu zdrajcy. Podążyła do Sewilli i udawszy się na przedstawienie „Trawiaty", w którem brał udział Bedrillo, kazała woźnemu wręczyć po pierwszym akcie bukiet wspaniałych róż.

Tenor przyjął je z wdzięcznością, gdy jednak wchłonął chciwie rozkoszny zapach kwiatów, doznał natychmiastowego zawrotu głowy, za którym przyszło rychło omdlenie, a w godzinę później śmierć wśród strasznych objawów zatrucia.

Winowajczyni sama zgłosiła się do policji sewillskiej i przyznała się do winy.

Proces jej toczy się właśnie przed sądem sewilskim.

---

†

Wincenty Zieniewski

Sodalis Marianus, Naczelnik Wydz Gł. Kasy Oszcz. d., Major W. P. w rezerwie i t. d.

za opatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach zmarł dnia 6 sierpnia 1925 r., przeżywszy lat 6 .

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 9-go sierpnia 1925 r., o godzinie 2-tej w południe z domu żałob przy ul. św. Mikołaja 1 19 na cmentarz Łyczakowski, na który Krewnych, Znajomych i Kolegów zmarłego zapraszają w smutku pogrążeni

Żona i synowie oraz wnuki.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się w poniedziałek 10 bm. w kościele św. Mikołaja o 8 0. Lwów, dnia 7. sierpnia 1925

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Niedziela, 9. bm.: „Jastrząb“, komedja w 3 aktach Croisset'a.

Poniedziałek, 10 bm.: „Jastrząb“.

Wtorek, 11. bm.: „Ósma żona Sinobrodego“, komedja w 4 akt. Alfreda Savoir'a.

Środa, 12. bm.: „Ósma żona Sinobrodego“.

Cżwartek, 13. bm.: „Ósma żona Sinobrodego“.

Piątek, 14. bm.: „Uwodziciel“, komedja romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatten (premjera).

Sobota, 15. bm.: „Uwodziciel“.

Niedziela, 16. bm.: „Uwodziciel“.

Poniedziałek, 17. bm.: „Uwodziciel“.

Początek przedstawień punktualnie o godz. 7.30 wieczorem.

Teatr Wielki, dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek gra ostatnie dwa przedstawienia doskonałej komedji Croisset'a „Jastrząb“, wznowienie której na naszej scenie, jak było do przewidzenia, zyskało pierwszorzędne powodzenie, w pierwszym rzędzie dzięki gościnnemu udziałowi znakomitego artysty p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, który w głównej roli Jerzego hr. de Dasseta tworzy wielkiego kunsztu aktorską kreację. Świetnie wyreżyserowany zespół przez p. Rasińskiego dopełnia niezwykle artystycznej całości przedstawienia.

Od wtorku wchodzi na afisz świetna komedja Savoir'a „Ósma żona Sinobrodego“ z gościnnym udziałem p. Junoszy-Stępowskiego w głównej roli Browna. Dalszą obsadę tworzą pp.: Jankowska, Niemirycz, Rasińska (główna rola kobieca), Kopczyński, Nawrocki, Nieprzewski, Neuman, Posiadłowski i Szosland. Reżyserja p. Rasińskiego.

W przygotowaniu reżyserskiem p. Rasińskiego codziennie odbywają się intensywne próby z premjery komedji „Uwodziciel“, która ukaże się w piątek, dnia 14. bm. W komedji tej nasz znakomity gość odtwarza nadzwyczaj popisową, tytułową rolę wielkiego barytona-uwodziciela.

—o—

Posiedzenie Wydziału Syndykatu Dziennikarzy Polskich odbędzie się we wtorek, 11. sierpnia 1925 o godz. 5.30 popołudniu w Kasynie i Kole lit.-art., na które uprzejmie zapraszam. Vogel.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży im. Tadeusza Kościuszki, na odbytem Walnem Zgromadzeniu w dniu 21. czerwca br. wybrało Wydział, w skład którego weszli: Prezes: Stankiewicz Stanisław; wiceprezes: Stawiarz Jan; skarbnik: Śliwinski Michał Członkowie Wydziału: Bachman Mieczysław, Buczyński Józef Cwak Kazimierz, Louis Marja, Mehal Władysław, Soból Wojciech, Seidler Józef, Sękiewicz Kazimierz, Louis Tadeusz; zastępcy członków Wydziału: Niebieszczańska Marja, Mączkówna Jadwiga, Kornecka Aniela, Kogut Józef, Rawnik Józef. (Kuratorzy): Komisja rewizyjna: Buchwald Zygfryd, Romanowski Władysałw, Purchla Jan. Kuratorzy: Ks. Dr. Szydelski, Dr. Lateiner Emil, R-ca Andrzejowski Marjan, Bączyński Karol, Kawecki Jan.

(B). **Piękny dar.** Otrzymaliśmy następujące pismo: Państwowe Gimnazjum IX. im. Jana Kochanowskiego we Lwowie złożyło na samolot DOK. VI. kwotę 1054 zł. 65 gr. na ręce oficera-płatnika DOK. VI. Za ten obywatelski i hojny dar Grona Nauczycielskiego i patrjotycznej Młodzieży wymienionego Gimnazjum wyrażam tą drogą szczere podziękowanie. Zarazem nadmieniam, że wszelkie dalsze składki na wspomniany cel przyjmuje oficer-płatnik DOK. VI. w godzinach urzędowych (8-3), plac Bernardyński l. 6. Dowódca O. K. VI. Linde.

Dodatkowe pociągi. Dnia 15. sierpnia br. z powodu odpustu w Winnikach kursować będzie między Lwowem Łyczakowem i Winnikami oprócz przewidzianych i ogłoszonych w ściennym rozkładzie jazdy pociągów — także pociągi dodatkowe Nr. 1641 (Łyczaków odjazd 8.34. Winniki przyjazd 8.58); Nr. 1642 (Winniki odjazd 9.08, Łyczaków przyjazd 9.36); Nr. 1643 (Łyczaków odjazd 10.22, Winniki przyjazd 10.41); Nr. 1644 (Winniki odjazd 10.51, Łyczaków przyjazd 11.14); Nr. 1645 (Łyczaków odjazd 15.50, Winniki przyjazd 16.08); Nr. 1646 (Winniki odjazd 16.38, Łyczaków przyjazd 17.02). Pociągów tych używać mogą wszyscy podróżni bez ograniczenia za normalną opłatą taryfową.

W poniedziałek, 10. sierpnia b. r. o godz. 6-tej odbędzie się w lokalu Czytelni Katolickiej (Piekarska 28, I. p.) zebranie P. S. Chrześcijańskiej Demokracji z udziałem posła Nowickiego z Pomorza i senatora Thulliego.

(B). **Znowu zamach samobójczy.** Kowalczuk Jan, zamieszkały w Zimnej Wodzie, obecnie zajęty w taborach wojskowych przy ul. Janowskiej l. 41 jako pomocnik kancelaryjny, targnął się wczoraj na życie, wypijając większą ilość kwasu solnego. Powodem zamachu samobójczego jest separacja z żoną. Pogotowie Stacji Ratunkowej po przepłukaniu żołądka odwiozło go do szpitala powszechnego. Stan denata groźny.

(B). **Kłótnia sąsiedzka.** Dnia 7. b. m. około godziny 20 powstała sprzeczka między rodziną Laszczowerów, zamieszkałą przy ul. Nęckiego l. 10 a rodziną Münzów, zamieszkałą w tejże realności. Sprzeczka wkrótce przerodziła się w bijatykę, podczas której Genia Münzer uderzyła Laszczowerá żelaznym hakiem w skroń, syn zaś jej zranił go łopatką żelazną w lewy bok i plecy. Natomiast Münzowa została uderzona kijem przez Laszczowera tak silnie w głowę, że padła na ziemię bez przytomności. Poranieni zostali opatrzeni przez Pogotowie Stacji ratunkowej, które następnie pozostawiło ich opiece domowej.

(B). **Nie było zgwałcenia.** Donieśliśmy przedwczoraj, że elektromonter Stefan Polowy zgwałcił Olgę Harfiniak, krawczynię. Okazało się jednak w toku dochodzeń, że żadne zgwałcenie nie miało miejsca, gdyż Harfiniakowa oszczerczo ze zemsty oskarżyła Polowego, do czego się sama przyznała.

(B). **Do szpitala powszechnego oddano:** Markiewicza Leona, liczącego lat 18, zamieszkałego w Jamiskach (pow. Gródek Jag.), który w czasie bójki z Janem Dubieniakiem, zamieszkałym w Borkach, został uderzony w głowę, skutkiem czego wkrótce zmarł. — Hrycaka Jana, odsiadującego karę więzienia w Brygidkach, zajętego przy budowie łazienek przy ulicy Żółkiewskiej, który skutkiem usunięcia się kamieni doznał złamania lewej nogi.

Do aresztów policyjnych oddano: Michała Żurowskiego za kradzież torebki damskiej. Jakóba Felda, Jana Biłyka i Michała Jakubowskiego za opilstwo i awantury. Olecha Stanisława jako podejrzanego o kradzież koni. Jędrzeja Muzykę, Józefa Bekierskiego, Helba Izaka i Sedlaczka Władysalwa za włóczęgostwo. Józefa Seniowa za natrętną żebraninę.

—o—

Z pism i książek.

W związku z piątą rocznicą zwycięskiej bitwy warszawskiej ukaże się 15. sierpnia nadzwyczajny numer miesięcznika „Bellona“, poświęcony całkowicie operacji sierpniowej 1920 r. Numer wypełnią studja poszczególnych momentów operacyjnych, poczynając od obustronnych planów działania, studja te, wiążąc się ze sobą treścią, dadzą pierwszy pełny, z dokumentów wysnuty obraz wielkiego wydarzenia dziejowego. Numer ten ze względu na możliwość wyczerpania nakładu należy zawczasu zamawiać w Głównej Księgarni Wojskowej, Nowy Świat 67.

Stanisław Konopka i Zygmunt Zygmuntowicz ogłosili w jedenastą rocznicę wymarszu Legionów ciekawą bibliografię druków o Józefie Piłsudskim i prac pierwszego Marszałka Polski. Nie jest ona zupełną — przyznają to autorzy sami — już jednak to, co zebrać zdołali, tworzy dla badaczy dziejowej chwili materjał pierwszorzędny. Druków o Piłsudskim wyszczególnili autorzy 176, prac Piłsudskiego 64. Artykułów, ogłoszonych w czasopismach na razie Konopka i Zygmuntowicz nie uwzględnili, czekając z wydaniem obszernej bibliografji dogodniejszych warunków.

Wiatr halny w Karpatach Wschodnich.

(Od naszego korespondenta.)

Worochta, w sierpniu.

W ubiegły poniedziałek szalał w Karpatach Wschodnich niezwykły o tej porze wiatr halny, którego ofiarą padły całe połacie lasów, zwłaszcza w miejscach, w których naruszona była równowaga lasu podczas wojny światowej.

N. p. droga, prowadząca na Danterz literalnie zawalona została pniami i wykrotami drzew do tego stopnia, że nie można jej przebyć. Przestrzeń lasu o kilkudziesięciu morgach wygląda jak pobojowisko.

W kilku miejscach wicher pozrywał dachy z kolib (szałasów) pasterskich. Wichrowi towarzyszyła całodzienna ulewa ze śniegiem przy akopaniamencie grzmotów i piorunów.

Z całego Pokucia dochodzą wiadomości o szkodach, wyrządzonych przez wiatr. Bardzo ucierpiały rośliny ogrodowe jak groch, fasola i bób, — kukurydza, którą na Pokuciu uprawiają masowo, tytoń i konopie uległy w znacznej części połamaniu lub wyrwaniu.

Również w sadach poczynił wicher poważne szkody, łamiąc drzewa i strącając niedojrzałe jeszcze owoce.

Ciekawem zjawiskiem, zanotowanem przez stację botaniczną na Pożyżewskiej pod Howerlą, była temperatura, która w przeddzień wiatru wynosiła 17° C ciepła podczas gdy normalnie temperatura ta waha się między 8 a 10 stopniami.

Nie da się zaprzeczyć, że również trzebienie kosodrzewiny celem produkcji olejku terpentynowego i ogołacanie stoków górskich przyczynia się w znacznej mierze do osłabienia odporności lasów na lawiny, spadek kamieni, wichry i wodę deszczową.

Śmierć sprawcy zamachu na hr. Tiszę.

Echo głośnej niegdyś awantury.

Londyn, w sierpniu.

(B) Za czasów monarchji austryjacko-węgierskiej sporo niegdyś hałasu narobił sprawca nieudałego zamachu na hr. Tiszę. Donoszą obecnie z Nowego Jorku, iż

lekarz — Leitner

sprawca tego zamachu zmarł przed kilku dniami w tem mieście.

Lekarz — Leitner w chwili, gdy targnął się na życie męża stanu węgierskiego liczył zaledwie 15 lat. Mimo to brał już żywy udział w życiu politycznem i był gorliwym członkiem rozwiązanego później związku młodzieży

„Galileji“.

Zamach, dokonany w r. 1918 nie udał się, młodego anarchistę schwytano jednak i uwięziono. Z powodu małoletności skazany na ciężkie więzienie — odzyskał wolność z końcem roku 1918 po wybuchu rewolucji węgierskiej.

Wszedł on później w silniejszy kontakt z partją komunistyczną i był naczelnikiem młodzieży komunistycznej. Po upadku węgierskiego rządu rad uciekł z Węgier do Rosji. Tam był przez dłuższy czas członkiem centralnego komitetu komunistycznej międzynarodówki młodzieży, poczem przed trzema laty wyjechał do Ameryki, gdzie umarł na chorobę piersiową.

Kazimierz Junosza Stępowski.

Kilka kresek szkicu.

Lwów, 9. sierpnia.

Ulubieniec warszawskiej publiczności, Kazim. Junosza Stępowski rozpoczął wczoraj szereg gościnnych występów w Teatrze Wielkim sztuką Croisseta „Jastrząb“. Kto zna wszechstronny i głęboki talent nieocenionego artysty, kto przypomina sobie jego znakomite kreacje w sztukach współczesnego repertuaru i jego głębokie akcenty realistyczne każdej sumiennie przemyślanej i drobnostkowo opracowanej „roli“ — nie omieszka sposobności podziwiania tego świetnego artysty w naszym teatrze. W roli groteskowego Amerykanina Browna („Ósma żona Sinobrodego“) w sztuce Savoire'a jest p. Junosza Stępowski wprost niedościgniony. Jakże odmienne postawienie i wykończenie roli — jak ciekawe podkreślania groteskowo-satyryzcnych elementów sztuki w sposób dyskretny i właściwy. „Rolą“ tą zdobył p. Junosza Stępowski zachwyt stolicy, grając ją sto kilkadziesiąt razy z rzędu. Pan Junosza Stępowski jest członkiem zespołu warszawskiego Teatru Narodowego i wedle udzielonego nam wywiadu kreował ostatnio w Warszawie główne role w „Tragedji florenckiej“ Oscara Wilde'a, w „Szpiegu“ Kistemaeckersa i w „Szwaczce z Luneville“ Savoire'a i to z niebywałym sukcesem jak świadczą hymny pochwalne warszawskiej prasy. Lwowska publiczność zna p. Junoszę Stępowskiego z jego zeszłorocznych występów i z przyjemnością wspomina tych kilka przemiłych wieczorów prawdziwie teatralnych wrażeń i podniet, jakie w zetknięciu z jego twórczością sceniczną w czasie posuchy regime p. Czarnowskiego przeżyła. Szkoda tylko, iż nie udało się dyrekcji pozyskać p. Stępowskiego na dłuższą gościnę i że nie będziemy mieli sposobności ujrzeć ulubieńca warszawskiego w ciekawej sztuce Pirandelli „Henryk IV.“ — nad którą p. Stępowski od dłuższego czasu pracuje. Ze wszystkich polskich przedstawicieli współczesnego repertuaru p. Junosza Stępowski tak temperamentem, jak i rozległą skalą swego szczerego talentu oraz realistycznym wyrazem swych głęboko psychologicznie postawionych „ról“, najbardziej przypomina Alberta Bassermanna i jest reprezentatywnym „graczem“ psychologicznego djalogu u nas. Jaka szkoda dla polskiej sztuki teatralnej, że tak wcześnie odwrócił się od repertuaru ibsonowskiego, do którego zdaje się być ze wszystkich polskich aktorów współczesnych najbardziej inteligencją i subtelnością predysponowanym. Publiczność nasza skorzysta zapewne z krótkiego pobytu p. Junoszy Stępowskiego na deskach naszego teatru i wypełni salę po brzegi.

—o—

Z naszych zdrojowisk.

Krynica w sierpniu.

Sezon tegoroczny osiągnął swój punkt kulminacyjny w lipcu. W czasie tym panowało tu niezwykłe przepełnienie, gdyż z całej Rzeczypospolitej przypływali bezustannie kuracjusze. Z powodu pobytu kilku ministrów z premierem p. Grabskim na czele i pobytu szefa kancelarji cyw. Prezydenta Rzeczypospolitej p. Lenza, Krynica przemieniła się czasowo w małą Warszawę.

Czas wolny od kuracji spędzają tu kuracjusze bardzo przyjemnie, wieczory bądźto na przedstawieniach teatralnych, bądźto na koncertach. Do najbardziej udałych wieczorów koncertowych należy bezwzględnie zaliczyć koncert odbyty zeszłego tygodnia przy współudziale primadonny opery lwowskiej p. Heleny Lipowskiej i barytona p. Ludwika Fausta. Pani Lipowska odśpiewała pięknie arję Racheli z „Żydówki“, arję Musetty z „Cyganerji“ i pieśni Friemana. P. Faust okazał się barytonem o łatwej górze i dobrej średnicy. Odśpiewał bardzo dobrze prolog z „Pajaców“ i włoską pieśń „Lolitta“, a w duecie z p. Lipowską duet Neddy i Silvia z „Pajaców“. Publiczność oboje wykonawców darzyła hucznymi oklaskami.

—o—

W Warszawie z błahego powodu tłum zdemolował mieszkanie rabina.

Podczas sądu rabinackiego oburzeni świadkowie terorem chcieli wymódz pożądany wyrok.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 sierpnia

Odwieczna prawda mówi, że dobra kuchnia jest podstawą szczęścia małżeńskiego.

Doniosłość tej maksymy odczuł przykro na własnym żołądku niejaki pan Icek Zylbersztajn, zam. w Warszawie przy ul. Muranowskiej 25.

Żona jego Rajzia jest idealną kobietą: kocha męża i dzieci — ale ma jedną wielką wadę, nie do wybaczenia. Zupełnie

nie umie gotować.

Każdy szczupak czy kugel, przygotowany przez panią Rajzię, jest bardzo przesolony, albo przepieprzony — a już z reguły przypalony. Przez kilka lat pan Icek znosił cierpliwie

wybryki kuchenne

swej żony.

Wreszcie jednak, gdy nabawił się ostrego kataru żołądka — rzekł do żony:

— Droga Rajzlo — ja ciebie wprawdzie bardzo kocham, ale ja chcę żyć. Ty mnie

trujesz jedzeniem.

Chodź da rabina, weźmiemy rozwód...

— Rozwód? — krzyknęła zaperzona kobieta — niedoczekanie twoje.

Zawzięty w gniewie mąż przemocą ubrawszy żonę w palto i kapelusz, zaprowadził do rabina Chaima Ajgengolda (Miła nr. 7).

Dostojnego rebego

jednak w domu nie było. Pojechał do Góry Kalwarji odwiedzić cadyka.

Syn rabina polecił pokłóconej parze przyjść za tydzień.

Czas ten pani Rajzla wyzyskała dla

wyszukania obrony.

Chodziła od znajomych do znajomych. Odwiedzała każdego, kto choć raz jadł ugotowany przez nią obiad lub kolację i każdego prosiła na świadka

do sądu rabinackiego.

To też gdy przyszedł czas rozprawy, za panią Rajzlą do mieszkania rabina ściągnął tłum jej obrońców. Byli tam między innymi: handlarz śledzi Henoch Jungerman, sprzedawca obwarzanków Abram Perleis i streczyciel ka małżeństw, Dwojra Obrot a

Całe to towarzystwo zachowało się

niezwykle hałaśliwie.

Pod adresem rabina rzucano pogróżki, głoszące zemstę w razie udzielenia rozwodu.

Rabin Ajgengold, człowiek spokojny, zląkł się pogróżek i powiedział Zylbersztajnowi, że

da mu rozwód

nawet bardzo chętnie — ale za kilka dni.

Orzeczenie to wprowadziło w szał świadków. Żądali odwołania decyzji — a nie otrzymawszy odpowiedzi, jeli

demolować mieszkanie

rabina. Potłukli okna, połamali szafy i stołki.

Wreszcie, unosząc części połamanych gratów, wyszli w tryumfie na ulicę. Tu jednak czekała na nich policja.

Całe towarzystwo powędrowało do komisarjatu.

W ślad za nimi przybył rabin z obszerną skargą.

„złomili"

mu wszystkie meble.

Pan Zylbersztajn stołuje się na mieście, a żona jego dniami i nocami gotuje „frykasy" dla rabina. Mają go one przekonać o niesłuszności oskarżeń męża.

Z życia prowincji.

Nowiny przemyskie.

Wypadek autobusowy, na szczęście drobny. — Utonął podczas zawodów pływackich. — Sprzeciwy z powodu dostaw dla elektrowni. — Skarb kolejowy będzie budował. — Nieprawdziwe pogłoski. — Ośmieszona operetka.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w sierpniu.

Kupcowa Chawa Pommerowa z Mościsk, została w środę 6. bm. potrącona przez tylne koła autobusu, przejeżdżającego ul. Jagiellońską. Wypadek skończył się dość szczęśliwie, bo tylko zwichnięciem nogi.

Podczas kąpieli w Sanie w środę 6. bm. postanowiło grono młodych ludzi urządzić zawody pływackie. Wśród uczestników był też Wawszczyk Ignacy, robotnik, zatrudniony w Zbrojowni. — Widocznie jednak siły go opuściły, gdyż w czasie pływania nagle zaczął tonąć i poszedł na dno. Zwłok nieszczęśliwej ofiary zawodów pływackich dotychczas nie wydobyto.

Przeciw oddaniu dostawy części elektrycznych dla rozbudować się mającej elektrowni miejskiej firmie „Colben" w Pradze, powstała na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej poważna opozycja. Podobnie nieprzychylne przyjęcie znalazła oferta firmy „Bretfeld-Danek", której oddano dostawę motoru.

W głosowaniu jednak obie powyższe firmy się utrzymały — zgodnie z referatem eksperta fachowego inż. Sokolnickiego ze Lwowa, który oświadczył się za oddaniem im dostawy. Sprzeciwy opozycji znajdą jeszcze swój wyraz w akcji publicznej, która ma być w tej sprawie podjętą.

Inspektorat kolejowy rozpocznie swą działalność z dniem 1. września. O ile pertraktacje z właść. hotelu City, gmachu nadającego się na ten cel, nie skończą się pomyślnie — to skarb kolejowy przystąpić ma do budowy własnego wielkiego budynku przy ul. Mickiewicza, opodal t. zw. rampy kolejowej.

Pogłoski o założeniu, wzgl. powstaniu drugiej konkurencyjnej prywatnej spółki automobilowej — jakkolwiek podawane z wszelkimi szczegółami — nie sprawdzają się. Pewnem jest tylko, że gmina zastrzeże sobie po upływie pierwszych trzech miesięcy, t. j. z końcem września br., licząc od dnia uruchomienia, udział w zyskach Kraj. Sp. Komunikacyjnej. W w każdym jednak razie — leży w interesie miasta i ludności, aby lokomocja autobusowa została utrzymaną — przynajmniej do czasu uruchomienia — tramwaju elektrycznego.

Publiczność, która 1 bm. zjawiła się na operetce „Perły Kleopatry" w Domu Robotniczym — w imprezie „Nowości" z Krakowa, dobrze się ubawiła. Jako śpiewak wystąpił bowiem szef baletu — podczas gdy drugi nie mógł wydobyć głosu — co było zresztą nie najgorszym epizodem tego wieczoru teatralnych niepowodzeń.

Kronika tarnopolska.

(Od naszego korespondenta).

Tarnopol, w sierpniu.

Fundacja błp. Jakóba Galla, ojca b. posła na sejm Rudolfa, wkrótce już będzie mogła rozpocząć swoją filantropijną działalność. Gmina żydowska lwowska, która jest jej zarządczynią, objęła już przed kilku laty w posiadanie połowę Kutkowiec i Proniatyna, jako dobra fundacyjnego i w dewastowanych majątkach zainwestowała nowe budynki gospodarcze, których inauguracja odbyła się uroczyście 23. lipca przy udziale prof. dra Allerhanda, prezesa lwowskiej gminy żyd. i Reprezentantów tej gminy i tarnopolskiej gminy izrael. Wedle aktu fundacyjnego 2/3 dochodu z majątku fundacji przeznaczony jest na sieroty żydowskie gminy Lwowa, a 1/3 gminy miasta Tarnopola Przypuszczalnie już w bieżącym roku liczyć się można z dochodami przeznaczonymi do rozdziału.

Ukąszenie może o śmierć przyprawić

Wiedeń w sierpniu.

W Wiedniu umarła — jak już krótko donosiliśmy — po kilkutygodniowych cierpieniach młoda panienka, nazwiskiem Vondra, którą towarzysz kąpieli słonecznych — ukąsił w udo. Przestroga, by (nietylko młodych panienek w udo), lecz wogóle nie kąsać.

Już Arostotelesowi nie było tajne, iż ludzka ślina zawiera w sobie jad przy ukąszeniu, działający nieraz zabójczo.

Kwestji tej poświęcił gruntowne badanie Eberle w r. 1934. Jego zdaniem **stopień jadowitości śliny ludzkiej zawisł** od nastroju danej osoby w chwili ukąszenia. **Najbardziej toksycznie działa ślina osoby w chwili gniewu lub bolu.**

Wedle Pasteura jadowitość swą ślina ludzka zawdzięcza obecności różnych patologicznych bakteryj, **Jama ustna jest jednem wielkiem ogniskiem infekcyjnem.** Stąd różne zarazki rozchodzą się po organizmie, a przeniesione przez ukąszenie na inny organizm, mogą w nim wywołać — jak u panny Vondry — ostre zakażenie ze śmiertelnym wynikiem.

Ze sportu.

VIENNA—POGOŃ 3:1 (2:1).

Lwów, 9. sierpnia.

Vienna: Ostsieck; Reinor Blum, Pichinger, Hoffmann, Ludwig; Fischer, Fürstl, Uridil, Geschweidl, Kurol.

Pogoń: Mietek Kuchar; Olearczyk, Giebartowski; Deutschmann, Fichtel, Gulicz; Słonecki, Batsch, Wacek, Urich, Szabakiewicz.

Sędzia p. Bader, widzów półtora tys.

Vienna natknąwszy się na Pogoń osłabioną brakiem Görlitza, Hankego i dr. Garbienia, odniosła zasłużone zwycięstwo. Inna rzecz, że wynik cyfrowy był zasługą przedewszystkiem Mietka, który popełniał na bramce skandaliczne błędy i ma na sumieniu conajmniej dwa punkty. Początkowo był on zbyt nerwowy i puścił dwie bramki, w drugiej połowie zachorował na flegmę i spokojnie przepuścił pomiędzy nogami trzecią piłkę, którą stanowczo można było chwycić. Zresztą niema powodu rzucać gromów jedynie na bramkarza, ponieważ wyczyn prawie całej reszty drużyny stał na tym samym poziomie. Pogoń zachorowała dzisiaj na styl wiedeński. Uparcie więc grano dołem i driblowano, w czem naturalnie przeciwnik przewyższał ich o niebo, tembardziej, że o wiele lepiej startował.

Niestety, nie znalazł się nikt, ktoby na pauzie drużynie zwrócił uwagę na te zasadnicze błędy i fałszywą metodę.

Vienna w pierwszej połowie sprawiła rozczarowanie. Jedynie w pomocy i obronie mogła zadowolić, natomiast akcje ataku nie dorównywały takowym Pogoni. Po pauzie sytuacja zupełnie się zmieniła. Cały aparat funkcjonował sprawnie, przyczem nie obeszło się nawet bez kilku majsterszytków. O ile w pierwszej połowie wynik 2:1 był niezasłużony, to po pauzie jedna przypadkiem zdobyta bramka była jedynie skromnym wyrazem faktycznej przewagi.

U Pogoni była cała masa słabych punktów. O Mietku wspominaliśmy już; Giebartowski dobry, powinien się jednak przyzwyczaić do natychmiastowego oddawania piłki. Olearczyk nie umie iść do górnych piłek. Fichtel nie osiągnał formy z zeszłego tygodnia, niejednokrotnie zbyt długo przetrzymywał piłkę. Gulicz zupełnie nie we formie. Deutschman słaby w pierwszej połowie, po pauzie znacznie się poprawił. W ataku zawiodła nasza internacjonalna prawa strona. Słonecki ruszał się jakgdyby był po sześciu meczach. Nie wiele lepiej miała się sprawa z Batschem, który cierpi w dodatku na manję driblowania. Możemy go upewnić, iż w ten sposób do niczego nie dojdzie, ani też nikomu nie zaimponuje. Wacek pracował za wszystkich. Urich fizycznie słaby na łączniku nie dawał sobie rady. Lepiej szło mu na skrzydle. Bardzo dobrze spisywał się Szabakiewicz tak na skrzydle, jak później na łączniku.

Najlepszym z graczy Vienny na boisku był młody Hoffmann na środku pomocy. Wybijał się swą spokojną, celową grą zarówno w pracy obronnej, jak i konstrukcyjnej. Nie Geschweidl, lecz on był kierownikiem napadu i on dawał początek wszelkim akcjom. Dobrze sekundowali mu boczni partnerzy. Doskonale prezentowała się obrona. Para Blum-Reiner grała bez zarzutu, coprawda wobec dzisiejszej gry Pogoni nie było to rzeczą zbyt trudną. Ostsieck w bramce nie miał pola do popisu. Atak w pierwszej połowie nie rozumiał się, po pauzie przeprowadzał piękne akcje. Uridil poza biegiem i pędem wprzód, nie wykazywał nic nadzwyczajnego. Geschweidl doskonały technik, dysponuje obfitym repertuarem.

Gra w pierwszej połowie równorzędna. Bramki strzela dwie Uridil, dla Pogoni Batsch. Po pauzie zupełna przewaga Wiedeńczyków, którzy zyskują trzeci punkt przez Geschweidla. Sędzia dobry. **N. S.**

HASMONEA—LECHJA 1:0 (0:0).

Pierwsze zawody o puhar okręgu lwowskiego przyniosły Hasmonei dwa punkty.

Pierwsza połowa otwarta z większą inicjatywą Lechji. Po pauzie Hasmonea atakuje ustawicznie i zdobywa przez Wertera decydującą bramkę.

Przedwczoraj wieczorem otrzymał LZOPN. telegram potwierdzający przyjazd drużyny reprezentacyjnej Węgier północnych. Sympatyczni zakarpaccy goście przyjeżdżają we wtorek wieczorem wprost z Miskolcza. **Zawody odbędą się we środę 12. bm. o godz. 4.30 popoł. na boisku LKS. Pogoń.**

Dla sportowców lwowskich tworzy węgierska piłka prowincionalna niezapisaną kartę. Kontakt nasz ograniczał się dotychczas jedynie do Budapesztu, który był dla nas niejako wyrazem całokształtu

sportu węgierskiego. Zapatrywanie to całkiem słuszne. Wprawdzie stolica Węgier wciąż jeszcze dzierży w kraju swoim hegemonję, jednak u boku jej wyrasta groźny rywal w postaci budzącego się do ruchu sportowego na prowincji.

Węgierski sport prowincjonalny, a w szczególności sport piłki nożnej robi wprost zadziwiające postępy. Dał temu zresztą wyraz Węgierski ZPN., dopuszczając do rozgrywek o mistrzostwo Węgier obok dwóch stołecznych klubów, również mistrzów prowincjonalnych. Drużyny tej miary co Szombathely A. C. lub Szegedin A. C. cieszą się ustaloną sławą nietylko w granicach własnego kraju. Walecznością i umiejętnością nie ustępują czołowym pierwszoklasowym klubom budapeszteńskim.

Mniej niż drużyny „Zachodu“ względnie „Południa“ znane są drużyny okręgu północnego. Powodem tego jest niekorzystne położenie geograficzne, uniemożliwiające klubom tamtejszym utrzymanie zbyt żywego kontaktu z zagranicą. Wartość okręgu północnego możemy zatem ocenić jedynie zapomocą porównania.

Z góry stwierdzić możemy, iż porównanie to wypada dla gości bardzo korzystnie. I tak pobiła reprezentacja Węgier północnych w tegorocznych rozgrywkach puharowych silny zespół Węgier południowych, mający w swych szeregach znanych graczy z Szegedynu, w stosunku 3:1! Węgry wschodnie musiały się ukorzyć w stosunku 1:0 i 3:1, a z Węgrami zachodniemi osiągnięto wynik 1:1! W sezonie ubiegłym osiągnęła reprezentacja Północy z drugim garniturem Budapesztu wynik remisowy 2:2. Jak więc widać, nie można sobie zjeżdżającego do nas zespołu lekceważyć, a rezultat zawodów jest zupełnie niepewny.

Już sama niepewność wyniku i zupełna nieznajomość siły i sposobu gry przeciwnika powinna wzbudzić w nas dla zawodów środowych żywe zainteresowanie. Spodziewamy się, iż reprezentacja lwowska, której skład w swoim czasie podamy, dołoży wszelkich starań, by osiągnąć jaknajlepszy wynik. W przeciwieństwie do innych okręgów nie rozgrywaliśmy dotychczas zawodów reprezentacyjnych z przeciwnikami zagranicznymi, to też pierwsza tego rodzaju impreza spotka się napewno z przychylnem przyjęciem, tembardziej, iż Związek wyznaczając stosunkowo niskie ceny wstępu, postarał się umożliwić oglądanie zawodów możliwie najszerszym warstwom publiczności.

N. S.

Życie gospodarcze.

SPRAWOZDANIE O STANIE ZATRUDNIENIA W PRZEMYŚLE.

Lwów, 9. sierpnia.

Wydział przemysłowy Województwa Lwoskiego komunikuje:

Do przedkładania miesięcznych sprawozdań o stanie zatrudnienia na formularzach dostarczanych przez Główny Urząd Statystyczny w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 32, zobowiązane są odtąd wszystkie Zakłady przemysłowe, także chwilowo nieczynne, które zatrudniają normalnie co najmniej 20 robotników.

Wszystkie zakłady przemysłowe, zatrudniające normalnie od 5 a nie więcej jak 20 robotników, są zobowiązane do przedkładania półrocznych sprawozdań o stanie zatrudnienia, a mianowicie do dnia: 5. sierpnia, sprawozdania za miesiące luty, marzec, kwiecień, maj, czerwiec i lipiec, oraz do dnia 5. lutego za miesiące sierpień, wrzesień, październik, listopad, grudzień i styczeń.

Zakłady przemysłowe, zatrudniające mniej, jak 20 robtników, które pozostały dotąd w ewidencji Głównego Urzędu Statystycznego i przedkładały miesięczne sprawozdania, zostały przez ten Urząd zawiadomione pisemnie o zwolnieniu od obowiazku przedkładania miesięcznych sprawozdań.

Nieotrzymanie odnośnego druku na sprawozdanie nie usprawiedliwia nieprzedłożenia sprawozdania w terminie i pociągnie za sobą dotkliwą grzywnę (do 500 złotych).

Druki, o ile ich nie nadesłał bezpośrednio Główny Urząd Statystyczny, można bezpłatnie otrzymać w odnośnem starostwie, zaś we Lwowie w Wydziale Przemysłowym Województwa lub w Departamencie V Magistratu.

*

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD IZB HANDLOWYCH.

Z inicjatywy Izby Przemysłowo Handlowej we Lwowie Ministerstwo Przemysłu i Handlu postanowiło podjąć oficjalne kroki w kierunku zorganizowania w czasie tegorocznych Targów Wschodnich międzynarodowego Zjazdu Izb Handlowo-Przemysłowych we Lwowie, który obradować będzie w związku z mającym się odbyć w tymże czasie zjazdem Izb Handlowych Państwa Polskiego, w myśl uchwały zapadłej na ostatnim zjeździe tych Izb w czasie Wystawy Pomorskiej w Grudziądzu.

Według koncepcji Ministerstwa Przemysłu i Handlu, międzynarodowy zjazd Izb Handlowych miałby objąć wszystkie państwa europejskie ze szczególnem uwzględnieniem tych krajów, które w naszych międzynarodowych stosunkach gospodarczych odgrywają lub odgrywać mogą rolę największą.

Postanowienie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, obejmującego patronat nad międzynarodowym zjazdem Izb Handlowych i wprowadzającego w grę dla powodzenia tej sprawy, cały aparat urzędowy, jakim rozporządza, powitać należy z prawdziwem uznaniem, jako dowód głębokiego zrozumienia tych zadań na polu międzynarodowej współpracy gospodarczej, jakie w obecnej sytuacji ze szczególną siłą przed Polską stają.

Spodziewać się też należy, że Izba Przemysłowo-Handlowa we Lwowie, której przypadnie w udziale przygotowanie i zorganizowanie tak doniosłego, pierwszego tego rodzaju zjazdu w Polsce, zdoła się z powodzeniem wywiązać z tego trudnego zadania.

*

PRZEMYSŁ KRAJOWY OBSYŁA MASOWO V. TARGI WSCHODNIE.

Napływ zgłoszeń na V. Targi Wschodnie ze strony firm krajowych wzmaga się w ostatnich dwóch tygodniach z dnia na dzień w coraz szybszem tempie. Niektóre działy są już tak szczelnie obsadzone, ze w odnośnych pawilonach braknie już miejsca dla nowych zgłoszeń, które z trudnością tylko znajdują pomieszczenie w przydzielonych im ubikacjach dodatkowych. Żywy ruch zaznaczył się zwłaszcza w branży papierniczej, zabawkarskiej, konfekcji i obuwia, w dziale spożywczym, w nasiennictwie i środkach lokomocji.

*

CIĘŻKI PRZEMYSŁ METALURGICZNY NA V. TARGACH WSCHODNICH.

W ostatnich dniach zaznacza się nader silny ruch zgłoszeń na V. Targi w dziale ciężkiego przemysłu metalurgicznego, który dotąd trzymał się w pewnej rezerwie. Koroną eksponatów w tym dziale będzie parowóz, który na szynach toru wystawowego zaprezentuje Pierwsza Fabryka Lokomotyw Polskich w Chrzanowie. Z większych objektów zgłosiła także między innemi Spółka Akc. Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich wagony do przewozu ryb i wąskotorowe wagoniki, zaś Górnośląski Przemysł Metalowy Ska z ogr. odp. buduje garaż z ocynkowanej blachy falistej o 42 m^2 powierzchni na pomieszczenie beczek i zbiorników żelaznych, oraz wyrobów z blachy falistej i gładkiej. Taż sama fabryka urządza na terenie Targów specjalną stację benzynową dla automobilów.

—o—

Obroty prywatne.

Lwów, 9. sierpnia.

Wczoraj tendencja spokojna. Obrót słaby, tylko w dolarach. Dol. amer. 5.75—5.80. Dol. kanad. 5.60—5,65.

DYREKCJA KOLEI PAŃSTWOWYCH WE LWOWIE

ogłasza niniejszem przetarg na sprzedaż dziesięciu kotłów parowych starych wodnostacyjnych, stojących i pięciu lokomobilowych.

Szkice wraz z krótkim opisem znajdują się w Wydziale Zasobów Dyrekcji Kolei we Lwowie i mogą być przesłane do przejrzenia za nadesłaniem znaczków pocztowych.

Kotły zaś złożone są w Warsztacie Głównym we Lwowie, gdzie je można oglądnąć. Oferenci reflektujący na kupno tych kotłów mają złożyć oferty w prezydjum Dyrekcji kolei w zamkniętej kopercie z napisem: „Oferta na kupno kotłów" do dnia 15. września 1925 r., oraz kaucję w wysokości 5 proc. ceny oferowanej.

Naczelnik Wydziału:
4160-2 W. Pawłowicz.

L. 6301/25. W Stryju, dnia 27. lipca 1925.

OGŁOSZENIE.

Zarząd król. woln. miasta Stryja ogłasza pisemny przetarg ofertowy na budowę brakującego skrzydła Bazaru na Targowicy miejskiej.

Pisemny oferty opiewające na ryczałtową kwotę za kompletne oddania budynku do klucza, należy wnosić do protokołu Magistratu. Oferty mają być opieczętowane i mają zawierać wadjum $3_0/^0$ oferowanej sumy, lub kwit Kasy miejskiej oraz deklarację, że oferentowi są znane warunki ogólne i techniczne, którym się bez zastrzeżeń poddaje.

Przetarg ofertowy odbędzie się dnia 17. sierpnia 1925 w Biurze prezydjalnem Magistratu o godz. 12-tej w południe. Po tym terminie żadne oferty uwzględniane nie będą.

Magistratowi przysługuje prawo wyboru referenta bez względu na oferowaną sumę.

Za roboty opisane w przedmiarze lub w planie i w warunkach technicznych żadne dodatkowe wynagrodzenia przyznawane nie będą.

Plany, przedmiar, warunki ogólne i techniczne przeglądać, oraz bliższych informacji zasięgnąć można w Miejskim Urzędzie Budowniczym, w godzinach urzędowych.

MAGISTRAT MIASTA STRYJA.
4136 Komisarz Rządowy: **Kasprowicz.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 80 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, maski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupna i sprzedaży za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 5 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.50
Zagranicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: JERZY KONARSKI